Wydanie C
4,20 ZŁ W TYM 8%VAT
Nr ISSN 0137-9178 Nr indeksu 348-570
Nakład 21.050 Nr 5 (4249)
Piątek 8 stycznia 2021
magazyn

GŁOS SZCZECIŃSKI
DZIENNIK POMORZA

Zdrowie W związku ze szczepieniami celebrytów przeciw Covid-19 są kontrole w kolejnych szpitalach strona 6

Cleo: Chodzę ze szmacianą torebką

FOT. JERZY DOROSZKIEWICZ

Rozmowa. Kiedy byłam młodsza, patrzyłam na wygląd. Chłopak musiał być przystojny strona 16-17

Sport. Grupa Azoty Chemik Police rozegra dzisiaj pierwszy mecz w 2021 roku strona 20

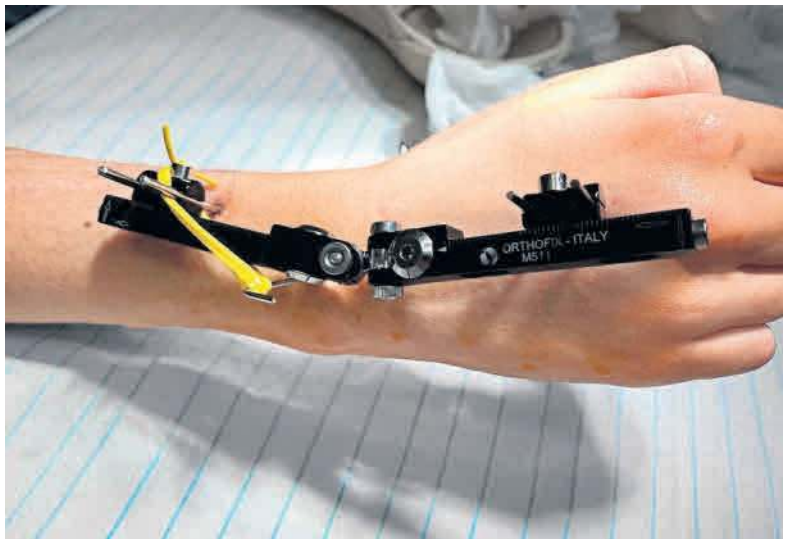

Reportaż Dzięki Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy ratują ręce małych dzieci. Oprócz umiejętności mają teraz specjalistyczny sprzęt strona 5

AUTOPROMOCJA 009980749

eprasa.pl b470447816

ZNP apeluje o szybkie szczepienia nauczycieli

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska@polskapress.pl

Na razie nie wiadomo, kiedy dokładnie rozpocznie się akcja podawania szczepionek pedagogom. Zapisy na szczepienia nauczycieli mają ruszyć 15 stycznia.

- O terminach szczepień nauczycieli będziemy informować w późniejszym czasie. Wszystko zależy od dostaw szczepionek - mówi rzeczniczka prasowa MEiN Anna Ostrowska.

Minister w kancelarii premiera Michał Dworczyk powiedział wprost: oświata na szczepionki musi poczekać. - W pierwszym kwartale nie zaszczepimy nauczycieli, ponieważ mamy do czynienia z problemem obiektywnym, jakim jest brak szczepionek -powiedział Dworczyk podczas wtorkowego posiedzenia sejmowej Komisji Zdrowia.

Tymczasem po feriach, które potrwają do 17 stycznia, do szkół mieliby wrócić uczniowie klas I-III. Mieliby, bo ich powrót w tym terminie nie jest przesądzony. Rząd zdecyduje o tym w oparciu o dzienną liczbę zakażeń. Choć rychły koniec nauczania zdalnego trzeba dziś rozpatrywać w sferze przypuszczeń, w środowisku nauczycielskim rozgorzała dyskusja na temat szczepień. Część nauczycieli uważa, że powinni oni otrzymać szczepionki przed powrotem dzieci do szkół. To, jak mówią, może ochronić sporą część społeczeństwa.

- Nauczyciele powinni być zaszczepieni przed większością pozostałych osób z grupy 1. Nauczycieli w Polsce jest prawie 600 tys., do tego 90 tys. nauczycieli akademickich. Jest to grupa, od której bardzo zależna jest populacja ponad 6 milionów osób uczących się. Mamy w tym 3 miliony uczniów szkół podstawowych, z których znacząca część nie może przecież zostawać sama w domu, zatem szczepienie kilkusettysięcznej zbiorowości nauczycieli wywiera wpływ na codzienne życie nawet jednej czwartej ludzi mieszkających w Polsce - twierdzi prof. Dariusz Jemielniak, badacz społeczny z Akademii Leona Koźmińskiego.

Powrót do szkół bez szczepień nauczycieli i pracowników oświaty to realna groźba trzeciej fali zachorowań.

O jak najszybsze zaszczepienie nauczycieli apeluje ZNP. „Powrót do szkół bez szczepień nauczycieli i pracowników oświaty to realna groźba trzeciej fali zachorowań. Kolejny raz rządzącym zabrakło wyobraźni. Oznaczać to może dalszy ciąg nauki zdalnej i duże problemy z egzaminami: maturą i po ósmej klasie" - napisał na Twitterze Sławomir Broniarz, szef ZNP.

Minister edukacji Przemysław Czarnek poinformował, że od zaszczepienia nauczycieli nie będzie uzależniony powrót dzieci do szkół. W przyszłym tygodniu, jak zapowiedział, wszyscy nauczyciele klas I-III będą jednak mieli możliwość wykonania testów na koronawirusa. Będą one wykonywane metodą RT-PCR w sanepidach i w mobilnych punktach drive-thru. Testowanie zostało zaplanowane na czas między 11 a 15 stycznia, jego organizatorem będzie sanepid. W grudniu Ministerstwo Zdrowia zebrało informacje o zapotrzebowaniu na testy m.in. w kuratoriach. Wynika z nich, że chętnych na badanie jest ok. 190 tys. osób.

Testy wśród nauczycieli będą odbywały się na zasadzie dobrowolności. Obecnie - jak można przeczytać na stronie rządowej - powiatowe stacje sanepidu przygotowują imienne listy pedagogów, którzy chcą się przetestować. Ministerstwo podkreśla, że jeśli nauczyciel się nie przetestuje i nie będzie miał niepokojących objawów choroby, będzie mógł wrócić do nauczania w szkole, jeśli ono ruszy 17 stycznia. Nie wszystkim podoba się testowanie zamiast szczepień w pierwszej kolejności. ©℗

Jutro u nas

Maciej Stuhr

Artysta wciąż rozwija się aktorsko i stawia pierwsze kroki jako reżyser

Kuchnia

Poświąteczny detoks

Pyszne sałatki są zdrowe, sycące i mają mnóstwo witamin

LOTTO

06.01.2021, godz. 21.50
Multi Multi: 3, 4, 6, 9, 10, 11, 13, 22, 25, 26, 38, 41, 44, 53, 64, 68, 69, 70, 72, 79 Plus 72
Ekstra Pensja: 1, 7, 13, 24, 33 +2
Ekstra Premia: 1, 18, 23, 24, 30 +4
Mini Lotto: 10, 12, 33, 35, 39
Kaskada: 4, 7, 8, 10, 14, 15, 17, 18, 19, 21, 22, 23
Super Szansa: 5, 0, 4, 9, 1, 1, 0

07.01.2021, godz. 14
Multi Multi: 2, 5, 15, 24, 25, 32, 33, 36, 39, 41, 43, 48, 51, 55, 59, 60, 61, 63, 68, 77 Plus 2
Kaskada: 3, 4, 5, 6, 9, 13, 15, 16, 18, 20, 21, 24
Super Szansa: 5, 9, 5, 6, 8, 4, 3

WALUTY Z 07.01.2021

USD	**3,6656**	(-)
EUR	**4,4973**	(-)
CHF	**4,1505**	(-)
GBP	**4,9832**	(-)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego
(-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego

Pogoda w regionie

Dzisiaj
1°C
0°C
Barometr **1011 hPa**
Wiatr **10 km/h**
Uwaga **przelotne opady**

Sobota
0°C
-3°C
Barometr **1010 hPa**
Wiatr **18 km/h**
Uwaga **przelotny śnieg**

Niedziela
0°C
-2°C
Barometr **1009 hPa**
Wiatr **5 km/h**
Uwaga **przelotny śnieg**

Lewica myśli o wyborach samorządowych

Polityka

Zachodniopomorscy parlamentarzyści Lewicy podsumowali rok działalności w polskim parlamencie oraz przedstawili najważniejsze zadania, jakie stoją przed nimi w ciągu najbliższych dwunastu miesięcy.

- Za nami pierwszy pełny rok, w którym przedstawiciele Lewicy po długiej przerwie znów zasiadają w polskim Sejmie. W tym czasie złożyliśmy 55 projektów ustaw i uchwał. To stanowi 37 proc. wszystkich składanych przez wszystkie kluby parlamentarne projektów - podkreśla poseł Dariusz Wieczorek.

Jak mówią przedstawiciele Lewicy, ich aktywność w regionie w czasie ostatnich dwunastu miesięcy, podobnie jak inne sfery życia publicznego, została zdefiniowana przez pandemię koronawirusa, która uniemożliwiła im bezpośrednie spotkania z mieszkańcami naszego regionu.

- Złożyliśmy jednak „szczecińskie" i „zachodniopomorskie" poprawki do przyszłorocznego budżetu państwa. Ponadto w tym roku planujemy już pełne połączenie Sojuszu Lewicy Demokratycznej, Wiosny i Partii Razem w jeden podmiot. Zaczynamy szykować się do zbliżających się wyborów samorządowych. Już pod jednym szyldem i na wspólnej liście - podkreśla poseł Wieczorek, szef Lewicy na Pomorzu Zachodnim.

Posłowie Lewicy zwracają również uwagę na to, że zabierali głos w bieżących problemach politycznych i społecznych, które dotyczyły naszego regionu.

- Takim przykładem były problemy wynikające z zamknięcia granic w czasie pierwszego lockdownu, które szczególnie dotknęły pracowników transgranicznych. Byliśmy wówczas z nimi i walczyliśmy o ich prawa - przypomina poseł Katarzyna Kotula. ©℗ **Oskar Masternak**

FOT. OSKAR MASTERNAK

W wyborach samorządowych lewica będzie zjednoczona

REGION

FOT. SEBASTIAN WOŁOSZ

Na dworcu niewidomi odbijają się od ściany

Sprawę nagłośnił internetowy fanage „Niewidomy płakał jak audytował" Na filmie zamieszczonym w sieci widać jak niewidomy chce dostać się do hallu Dworca Głównego i kierowany znakami zatopionymi w chodniku trafia w ścianę oddzielającą dwa wejścia do budynku. - Udogodnienia w budynku dworca są na bardzo dobrym poziomie - informuje PKP S.A. Źle wykonane oznakowanie przed wejściem ma zostać poprawione po konsultacjach z władzami miasta i z ZDiTM, w których to kwestii leży wykonanie chodnika przed dworcem. **(OM)**

AUTOPROMOCJA
029984047
LIDMANN & MEGGER BLACHY STALOWE
DELFIN
MABO 1967 The power of tradition
Miejsce dla Twojej Firmy
Twoja firma też może wesprzeć akcję!
mateusz.dziuk@polskapress.pl
tel: 697 770 133

eprasa.pl b470447816

KALENDARIUM

1760

Książę kurlandzko-semigalski Karol Krystian Wettyn złożył w Warszawie hołd lenny królowi Augustowi III Sasowi.

1851

Jean Foucault przeprowadził swój pierwszy eksperyment z wahadłem nazwanym później jego nazwiskiem

1918

Prezydent USA Woodrow Wilson przedstawił swój czternastopunktowy plan pokojowy, z których trzynasty mówił o utworzeniu niepodległego państwa polskiego.

1919

Naczelna Rada Ludowa objęła władzę na terenach odbitych Niemcom podczas powstania wielkopolskiego.

1942

Front wschodni: rozpoczęła się kontrofensywa Armii Czerwonej przeciwko niemieckiej Grupie Armii „Środek". Jedna z najkrwawszych operacji frontu wschodniego II wojny światowej, która pochłonęła 770 tysięcy ofiar wśród żołnierzy Armii Czerwonej oraz 330 tysięcy zabitych, rannych i zaginionych po stronie niemieckiej

1944

Oddział Kedywu KG AK dokonał w Aninie nieudanego zamachu na gubernatora dystryktu warszawskiego Ludwiga Fischera. W czasie akcji rannych zostało 9 członków jego konwoju.

SZCZECIN

FOT. SEBASTIAN WOŁOSZ

Morskie Centrum Nauki szuka firmy, która wyposaży planetarium. Na żelbetowej kopule, która zmieści w sobie ekran o średnicy 10 m, widzowie będą oglądać obraz wyświetlany w rozdzielczości 6.5K. Pokazy będą dotyczyły tematyki związanej z astronomią, fizyką, chemią i biologią. Prezentowane będą widowiska różnorodne, programy popularnonaukowe przeznaczone dla każdej z grup wiekowych - od dzieci w wieku przedszkolnych po rodziców i dziadków. Na składanie ofert zainteresowane firmy mają czas do 5 lutego 2021 r. Zwycięzca przetargu będzie miał 13 miesięcy na realizację zamówienia.

CYTAT TYGODNIA

Państwo aktorzy dali się naciągnąć, głupio wyszło, ale ile można o tym gadać? To incydent, który się zdarzył, i na który można było machnąć ręką. Wie pan, co to jest problem? 60 tysięcy zgonów w Polsce w listopadzie.

Andrzej Sośnierz, poseł Porozumienia, były szef NFZ, komentując zamieszanie wokół zaszczepienia kilkorga celebrytów

KRÓTKO

Marszałek apeluje o otwarcie uzdrowisk dla osób po Covidzie

Marszałek Województwa Zachodniopomorskiego Olgierd Geblewicz apeluje, by pomagać mieszkańcom w powrocie do zdrowia po COVID-19 i w tym celu otworzyć zamknięte od listopada uzdrowiska. Marszałek w liście do premiera Mateusza Morawieckiego wskazuje, że rehabilitacja lecznicza to wielkie wyzwanie, z którym nie można czekać do końca pandemii.

- Na wsparcie w wychodzeniu ze skutków COVID-19 czekają tysiące Polaków. Może w tym pomóc doświadczenie, wiedza i potencjał polskich uzdrowisk, które dysponują wysoko wykwalifikowaną kadrą medyczną i specjalistycznym sprzętem rehabilitacyjnym – przekonuje marszałek Olgierd Geblewicz.

Problemy z oddychaniem czy powikłania kardiologiczne to tylko niektóre ze skutków przebycia COVID-19.

(RED)

AUTOPROMOCJA

Czytaj tak, jak lubisz
gs24.pl

GS24.pl

REKLAMA 0010006326

TANI WĘGIEL
Eko Energia Szczecin
ul. Szidana 3, Podjuchy
www.zawszetani.pl
91 471 21 34
668 394 388

KOSTKA (80-200 mm)	725
ORZECH GRUBY (40-80 mm)	725
GROSZEK (10-25 mm)	700
GROSZEK (25-40 mm)	625

OBNIŻAMY CENY NA ZIMĘ,
PROMOCJA!!!

REKLAMA 0010002721

INTER GROUP
GRUPA KAPITAŁOWA

Inter Group to firma działająca na rynku od 25 lat. Obsługujemy klientów z całego kraju oferując usługi z zakresu ochrony osób i mienia, utrzymania czystości.

*Poszukujemy **w SZCZECINIE** pracowników na stanowisko:*

PRACOWNIK SERWISU SPRZĄTAJĄCEGO
(Szczecin Centrum)

OFERUJEMY:
- Stabilne zatrudnienie na **umowie o pracę** w dynamicznie rozwijającej się firmie,
- Regularnie i terminowo wypłacane wynagrodzenie miesięczne do **2000 zł - 2500 zł netto („na rękę")**
- **Dofinansowanie**, m.in. zakup leków, okularów, dojazdy do pracy, etc…
- Możliwość przystąpienia do **ubezpieczenia grupowego** na atrakcyjnych warunkach
- Pakiet medyczny

OCZEKUJEMY:
- Sumienności i zaangażowania w wykonywaniu obowiązków
- Mile widziane osoby z orzeczeniem o niepełnosprawności

Zainteresowane pracą osoby prosimy **o przesłanie CV na adres:**
rekrutacja@intergroup.pl
lub kontakt telefoniczny na nr 530 491 386

W CV prosimy uwzględnić klauzulę: „Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych zawartych w mojej aplikacji dla potrzeb niezbędnych do realizacji procesów rekrutacji (zgodnie z Ustawą z dnia 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych tj. Dz. U. z 2002 r., Nr 101, poz. 926, ze zm.), prowadzonych przez InterGroup z siedzibą w Bydgoszczy.

REKLAMA 009998052

Minister Sprawiedliwości

na stronie https://www.gov.pl/web/sprawiedliwosc zamieścił ogłoszenie o wolnym stanowisku dyrektora Schroniska dla Nieletnich w Szczecinie.

Zgłoszenia kandydatów wraz z wymaganymi dokumentami należy w terminie do dnia 15 stycznia 2021 r. /decyduje data stempla pocztowego/ przesłać drogą pocztową na adres:

Departament Spraw Rodzinnych i Nieletnich
Ministerstwo Sprawiedliwości
Wydział Nadzoru nad Zakładami dla Nieletnich
Al. Ujazdowskie 11
00-950 Warszawa

lub złożyć bezpośrednio w Biurze Podawczym Ministerstwa Sprawiedliwości, Al. Ujazdowskie 11, 00-950 Warszawa, w zamkniętej kopercie z imieniem, nazwiskiem i adresem do korespondencji, z zaznaczeniem „Oferta na stanowisko dyrektora Schroniska dla Nieletnich w Szczecinie".

Informacje dotyczące naboru na stanowisko dyrektora Schroniska dla Nieletnich w Szczecinie można uzyskać pod numerem telefonu: 22 23 90 426.

eprasa.pl b470447816

Najkrótsze stanowisko Rady Miasta Szczecin trafiło do kosza. Unieważnił je nowy wojewoda

Oskar Masternak
oskar.masternak@polskapress.pl

Szczecin

Chodzi o przyjęte na nadzwyczajnej sesji Rady Miasta Szczecin stanowisko, w którym wyrażono poparcie dla strajkujących na ulicach polskich miast kobiet. Cała uchwała zmieściła się w zdaniu „Szczecin wspiera kobiety".

FOT. SEBASTIAN WOŁOSZ

Stanowisko „Szczecin wspiera kobiety" podjęli radni w czasie protestów kobiet , które wyszły na ulice po decyzji Trybunału Konstytucyjnego ograniczającej dostęp do aborcji

Do nadzwyczajnej sesji doszło na wniosek radnych Koalicji Obywatelskiej, którzy zaproponowali, by rada miasta przyjęła stanowisko wspierające protestujące wówczas od kilkunastu dni na ulicach miasta kobiety.

- Jako kobieta mówię, że nie zejdziemy z ulic dopóki ta władza nie odejdzie ze stołków. Nie ma zgody, by kobiety wyzywać od dziwek i kurwiszonów. My nie stosujemy żadnej przemocy, a tylko walczymy o nasze prawa - podkreślała na przełomie października i listopada ubiegłego roku Dominika Jackowski, radna Koalicji Obywatelskiej.

Stanowisko, składające się z hasła „Szczecin wspiera kobiety" przyjęli niemal jednogłośnie radni KO i Bezpartyjni. Jedynie Władysław Dzikowski wstrzymał się od głosu, a przeciw była Renata Łażewska.

- Moje sumienie nie pozwala mi zaaprobować aborcji w żadnej formule. Jednoznacznie chcę powiedzieć, że zagłosuję na „nie", byłabym niewiarygodna, gdybym zrobiła inaczej. Jestem praktykującą katoliczką, tak zostałam wychowana - tłumaczyła przed głosowaniem przewodnicząca rady miasta reprezentująca klub Bezpartyjni.

Po prawie dwóch miesiącach od momentu podjęcia przez radnych stanowiska decyzję unieważnił nowy wojewoda Zbigniew Bogucki, który na pięciu stronach maszynopisu tłumaczy, dlaczego podjęcie tej uchwały nie mieści się w kompetencjach rady miasta.

- Akt ten odnosi się do protestów prowadzonych pod nazwą „Strajk Kobiet" związanych z orzeczeniem sądu konstytucyjnego. Tymczasem, w żadnym przepisie powszechnie obowiązującego prawa ustawodawca nie upoważnił organu stanowiącego gminy do wyrażania opinii czy stanowiska w sprawach, które nie mieszczą się w zakresie jej działania - czytamy w opublikowanym pod koniec 2020 roku dokumencie.

Podobnego zdania byli radni Prawa i Sprawiedliwości, którzy zbojkotowali listopadową sesję.

- Rada Miasta Szczecin, podobnie jak wszystkie rady gmin w Rzeczpospolitej, posiada ściśle określone kompetencje. Zajmowanie stanowiska po jednej stronie bieżącego sporu politycznego powinno być zdecydowanie odrzucane tym bardziej, że spór ten dawno wykroczył poza ramy stanowiska wyrażającego protest przeciwko - tłumaczą radni PiS.

Podobnego zdania jest, daleki od wspierania partii rządzącej, Igor Podeszwik z inicjatywy Nowy Szczecin.

- Nie interesuje mnie, że wojewoda jest z Prawa i Sprawiedliwości. Fakty są takie, że to stanowisko w sposób rażący naruszało zasadę praworządności (art. 7 Konstytucji). Pisała o tym m.in. Sieć Obywatelska - Watchdog Polska. O tym, że Rada Miasta Szczecin łamie tę zasadę, pisałem wielokrotnie. To co wyprawiają radni Bezpartyjnych i Koalicji Obywatelskiej jest żenujące. Szczecińska rada przechodzi kryzys demokracji. Zrobili sobie cyrk z naszego miasta. Rada miasta stała się przystawką prezydenta miasta - uważa miejski aktywista.

Dalsze losy uchwały zależą od władz Szczecina, które mogą złożyć skargę na rozstrzygnięcie nadzorcze wojewody do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego.

0010009536

„Życie dopóty trwa,
dopóki pozostaje w pamięci bliskich"

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
długoletniej pracownicy
Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego
w Szczecinie

Marioli Stróżyny

Rodzinie Zmarłej
wyrazy współczucia
składa

Dyrektor i pracownicy
Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego
w Szczecinie

Wspomnienia.
Te najważniejsze...
Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na nekrologi.net i gs24.pl/nekrologi

REGION

Szczecin

Rozpoczęcie budowy torowiska. Zamknięte ulice na Niebuszewie

W ramach pierwszego etapu robót prace prowadzone będą na ulicy Kołłątaja na odcinku od ronda Giedroycia do Ronda Sybiraków oraz wzdłuż ulicy Asnyka na odcinku od ronda Sybiraków do ul. Boguchwały. Prace odbywać się będą przy całkowitym zamknięciu ruchu w ciągu tych ulic.
W ciągu alei Wyzwolenia na odcinku od ulicy Krasińskiego do Ronda Giedroycia wewnętrzny pas ruchu przeznaczony będzie wyłącznie dla pojazdów komunikacji miejskiej. Wjazd z ronda Giedroycia na ul. Kołłątaja możliwy będzie tylko dla autobusów komunikacji miejskiej wjeżdżających na pętlę „Kołłątaja". Ruch na pętli będzie odbywał się w przeciwnym kierunku niż obecnie. Autobusy wyjeżdżać będą przez ulicę Barbary do ulicy Długosza.
Przejazd ulicą Niemcewicza przez plac budowy będzie zamknięty.
Przejazd ulicą Kadłubka przez plac budowy będzie możliwy na kierunku od ulicy Niemcewicza do Kołłątaja. Ulica Długosza na odcinku od ul. Św. Barbary do al. Wyzwolenia będzie ulicą jednokierunkową w kierunku al. Wyzwolenia.
W ciągu alei Wyzwolenia na odcinku od ulicy Odzieżowej do ronda Giedroycia, wewnętrzny pas ruchu przeznaczony będzie wyłącznie dla pojazdów komunikacji miejskiej, **(SW)**

„Pociąg marzeń" – akcja charytatywna GS24.pl i „Głosu". Poznaj „Marzenie"

Nasza akcja

Małgorzata Klimczak
malgorzata.klimczak@polskapress.pl

Trwa akcja charytatywna GS24.pl i Głosu Szczecińskiego „Pociąg marzeń", która pomoże podopiecznym Fundacji „Marzenie" w Szczecinie. Zapraszamy darczyńców do wspierania naszej akcji.

FOT. ORGANIZATORZY

Dzieci nie muszą zamykać się w domach i żyć tylko tylko w swoim środowisku osób niepełnosprawnych

Misją Fundacji „Marzenie" jest niesienie pomocy dzieciom i osobom niepełnosprawnym lub ciężko chorym ze szczególnym naciskiem na rozwój poprzez trenowanie tenisa.

Fundacja „Marzenie" zajęcia z niepełnosprawnymi prowadzi od 1998 roku (obecnie ponad 100 osób niepełnosprawnych i 20 na wózkach inwalidzkich). Do tej pory działania te obejmowały planowanie i organizację zajęć z tenisa ziemnego w liczbie od 4-8 godzin tygodniowo dla czterech grup wiekowych (do 10, 10-14, 15-18, powyżej 18. roku życia), a także organizowaniu sprzętu i bazy do prowadzenia zajęć.

- Ideą Fundacji jest organizowanie zajęć z tenisa, sportowo rekreacyjnych, rehabilitacji, integracji itd., ale tak naprawdę chodzi tu o szczęście, uśmiech na twarzy, radość, chęć wyjścia z domu dzieci, które w jakimś stopniu zostały pokrzywdzone przez los, a przecież jak my wszyscy mogą żyć normalnie - mówi Anna Smyla, prezes fundacji.

120
niepełnosprawnych osób uczestniczy w zajęciach organizowanych przez Fundację Marzenie

Nasza redakcja chce wspomóc działalność fundacji. Połowę dochodu z reklam nasza redakcja przeznacza na wsparcie fundacji, a logo darczyńców zostanie umieszczone na wagoniku pociągu marzeń.

- Dzięki państwa pomocy poza organizacją zajęć sportowych dla dzieci niepełnosprawnych umysłowo, będziemy mogli organizować cykliczne sportowe zabawy integracyjne, które przysłużą się integracji dzieci niepełnosprawnych z pełnosprawnymi - mówi Anna Smyla ©℗

eprasa.pl b470447816

Dzięki WOŚP ratują ręce małych dzieci

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Klinika chirurgii dziecięcej ma obecnie nie tylko zespół specjalistów, ale również sprzęt potrzebny do ratowania kończyn najmłodszych pacjentów

Szymon Wasilewski
szymonwasilewski@polskapress.pl

Zdrowie

Dzięki najwyższej klasy narzędziom mikrochirurgicznym lekarze ze szpitala przy ul. Unii Lubelskiej ratują kończyny najmniejszych dzieci. Od niedawna zespół kliniki może wykonywać jeszcze bardziej wyrafinowane operacje dzięki sprzętowi, który trafił do Szczecina od Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

- Dwa lata temu poszerzyliśmy portfolio Kliniki Chirurgii Dziecięcej i Onkologicznej, Urologii o chirurgię ręki u dzieci. Do tej pory było niewiele takich ośrodków, więc stworzenie kliniki, w której na oddziale chirurgii dziecięcej możliwe będzie specjalistyczne operowanie urazów wymagających bardzo precyzyjnych narzędzi, było dość nowatorskie. Nie wystarczył nam tylko zespół specjalistów, ale potrzebowaliśmy także sprzętu - mówi dr Ireneusz Walaszek, chirurg z Kliniki Chirurgii Dziecięcej.

Zespół chirurgów ze szpitala przy ul. Unii Lubelskiej w Szczecinie zwrócił się o pomoc do Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

„Kilka miesięcy temu napisał do nas pan doktor n. med. Ireneusz Walaszek z Kliniki Chirurgii Dziecięcej i Onkologicznej, Urologii i Chirurgii Ręki w Szczecinie. W pełnym dobrych emocji mailu napisał, że chciałby bardzo mocno ruszyć z operacjami nadgarstka i wydłużania przedramienia u małych dzieci i młodzieży. Doktor Ireneusz przedstawił nam cały plan działania z pytaniem, czy moglibyśmy zakupić mu zestaw potrzebnego sprzętu. Sprzęt o wartości 409 061,60 zł trafił do kliniki w grudniu, a doktor razem ze swoją ekipą ruszyli natychmiast do działania" - relacjonuje Jurek Owsiak na Facebooku.

Dzięki zakupionym przez WOŚP najwyższej klasy narzędziom mikrochirurgicznym do zespalania drobnych naczyń krwionośnych oraz lupom operacyjnym zespół kliniki w ostatnich tygodniach był w stanie podjąć się replantacji kciuka 4-letniego Alanka - zakończonej pełnym sukcesem. Raptem kilka dni temu uratowano po wybuchu petardy kciuk i wskaziciel dłoni kolejnego 4-latka, przetraspostowanego aż z sąsiedniego województwa. WOŚP sfinansował także wiertarki o wielkiej sile, ale też wyjątkowej precyzji, idealne do ratowania kości najmniejszych dzieci.

Jednym z takich urządzeń są mikrostabiliztory, które montuje się na kościach, pozwalają one na wydłużanie kończyn, korekcje deformacji. - To unikalne urządzenia, bo nie ma ogromnego zapotrzebowania na ich produkcję. Te wady, które dzięki nim korygujemy, na szczęście nie są częste, lecz mimo wszystko się zdarzają i posiadanie narzędzi jest niezbędne - dodaje dr Ireneusz Walaszek. ©℗

Czterem policjantom ze Szczecina grozi wyrzucenie ze służby

Szczecin

Mariusz Parkitny
mariusz.parkitny@polskapress.pl

Policja wszczęła postępowanie dyscyplinarne za sprawę pobitego Ukraińca. Podejrzanych jest 4 funkcjonariuszy.

- Zawieszono ich w czynnościach służbowych oraz wszczęto wobec nich postępowanie dyscyplinarne - mówi kom. Mirosława Rudzińska z Komendy Wojewódzkiej Policji w Szczecinie.

Na razie nie wiadomo jaki finał będzie miało to postępowanie. W przeszłości za takie zachowanie policjanci byli wyrzucani ze służby.

Pod koniec grudnia Biuro Spraw Wewnętrznych Policji zatrzymało czterech funkcjonariuszy z Wydziału Prewencji Komendy Wojewódzkiej Policji w Szczecinie. Wśród podejrzanych jest syn wysokiej rangi oficera szczecińskiej policji. Jeden z nich miał pobić obywatela Ukrainy. Dlatego usłyszał zarzut uszkodzenia ciała, przekroczenia uprawnień oraz poświadczenia nieprawdy. Grozi za to 5 lat więzienia. Sąd aresztował go na miesiąc, ale zgodził się na tzw. warunek, czyli poręczenie finansowe. Funkcjonariusz wyszedł na wolność jeszcze tego samego dnia po wpłaceniu 20 tys. zł. Prokuratura i obrona złożyły zażalenie. W czwartek sąd miał je rozpatrzyć, ale odwołał posiedzenie.

- Nie doszło do niego, bo jedno z zażaleń nie dotarło do sądu, a sąd chce oba zażalenia rozpatrzyć na jednym posiedzeniu - wyjaśnia sędzia Michał Tomala z Sądu Okręgowego w Szczecinie.

Nowy termin posiedzenia wyznaczono na 14 stycznia. Wcześniej prokuratura próbowała jeszcze zablokować wypuszczenie policjanta na wolność do czasu, aż sąd prawomocnie nie rozstrzygnie o areszcie. Ale sąd nie zgodził się na to.

Trzej pozostali podejrzani usłyszeli zarzuty przekroczenia uprawnień i poświadczenia nieprawdy. Po przesłuchaniu w prokuraturze wyszli na wolność, ale usłyszeli długą listę środków zapobiegawczych. Do pobicia Ukraińca miało dojść na komisariacie, a incydent miał być nagrany na kamerę.

Jeden z podejrzanych policjantów skończył niedawno szkołę oficerską w Szczytnie.©℗

Zaatakował ratowników w karetce w Szczecinie. Użył gazu pieprzowego

Szczecin

Mężczyzna wtargnął do karetki, która udzielała pomocy nieprzytomnej kobiecie. Użył gazu i poturbował ratowników.

Do mrożących scen doszło wczoraj przed godziną 10 na ulicy Zakole w Szczecinie. Jeden z mieszkańców zadzwonił po pogotowie, bo przed blokiem leżała kobieta. Nie dawała oznak życia. Gdy ratownicy przyjechali na miejsce zaczęli udzielać pomocy kobiecie. Przenieśli ją do karetki. Wtedy pojawił się jej znajomy.

- Mężczyzna zaczął się dobijać do karetki. Poproszono go, aby nie przeszkadzał w wykonywaniu medycznych czynności ratunkowych. Ratownicy zamknęli tylne drzwi. Wtedy mężczyzna wszedł do karetki od strony szoferki i zaatakował ratowników gazem pieprzowym - mówi Paulina Targaszewska z Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego w Szczecinie.

Chwilę potem dojechały dwie kolejne karetki, które wracały z innych interwencji. Przyjechała też policja.

Pacjentka w międzyczasie odzyskała przytomność i jedną karetką pojechała do szpitala. Zespół drugiej karetki pomagał zatrzymać agresywnego mężczyznę.

W wyniku ataku napastnika ranny został ratownik, który gazem dostał w twarz. Na szczęście miał na oczach okulary, ale ma obrzęk twarzy oraz ból barku.

REKLAMA 0010009552

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

Na podstawie art. 38 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (j. t. Dz. U. z 2020 r., poz. 1990) oraz §13 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (j. t. Dz. U. z 2014 r., poz. 1490)

Zarząd Powiatu w Myśliborzu ogłasza I przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej stanowiącej własność Powiatu w Myśliborzu

Lp.	Obręb	Numer działki	Pow. działki w m2	Opis nieruchomości	Przeznaczenie w planie zagospodarowania przestrzennego (studium)	Cena wywoławcza	Wadium	Godzina przetargu
1.	Miasto Myślibórz obręb 1 gmina Myślibórz	69/7	634	Nieruchomość niezabudowana, oznaczona w ewidencji gruntów użytkiem RIIIa i RIIIb Księga wieczysta nr SZ1M/0 0036941/6 Przez działkę przebiega linia niskiego napięcia. Na działce znajduje się słup elektroenergetyczny.	Miejscowy plan zag. przestrzennego – brak W studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta Myślibórz podjętym uchwałą Rady Miejskiej w Myśliborzu Nr XIV/111/2019 z dnia 29 października 2019 r., zapis dla przedmiotowej działki jest następujący: US – tereny usług sportu i rekreacji	17.900,00 zł	2.000,00 zł	10^{00}

Przetarg odbędzie się w dn. 8 lutego 2021 r. o godzinie wyżej wskazanej w pokoju nr 22 Starostwa Powiatowego w Myśliborzu ul. Spokojna 13

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłata wadium na konto Starostwa Powiatowego w Myśliborzu w **GBS Barlinek O/Myślibórz 31 8355 0009 0000 2020 2000 0008** najpóźniej do dnia 2 lutego 2021 r. (w tej dacie wpłata powinna znajdować się na koncie)

Nieruchomość jest wolna od obciążeń oraz wolna od zobowiązań.

Warunkiem udziału w przetargu jest wniesienie wadium oraz przedłożenie Komisji Przetargowej:

- dowodu tożsamości i stosownych pełnomocnictw - w przypadku osób fizycznych. W przypadku osób fizycznych zamierzających nabyć nieruchomość w związku z prowadzoną działalnością gospodarczą - dodatkowo aktualnego zaświadczenia o wpisie do ewidencji działalności gospodarczej (może mieć formę pobranego samodzielnie wydruku komputerowego aktualnych informacji o podmiotach wpisanych do rejestru),
- w przypadku osób prawnych oraz jednostek organizacyjnych nieposiadających osobowości prawnej, a podlegających rejestracji - aktualnego wypisu z właściwego rejestru, (może mieć formę pobranego samodzielnie wydruku komputerowego aktualnych informacji o podmiotach wpisanych do rejestru) stosownych pełnomocnictw, dowodów tożsamości osób reprezentujących podmiot.
- oświadczenie o zapoznaniu się ze stanem faktycznym i prawnym nieruchomości.

Wadium wpłacone przez uczestnika przetargu, który go wygrał, zostanie zaliczone na poczet ceny nabycia, a w przypadku uchylenia się przez tę osobę od zawarcia umowy bądź terminowego uregulowania ceny sprzedaży, przepada na rzecz sprzedającego.

Osoba, która zostanie wyłoniona na nabywcę nieruchomości w wyniku przetargu, zobowiązana jest do zapłaty ustalonej w przetargu ceny najpóźniej w dniu podpisania aktu notarialnego. Nabywca pokrywa koszty sporządzenia aktu notarialnego, jak i koszty postępowania wieczysto-księgowego.

Przetarg jest ważny bez względu na liczbę uczestników, jeżeli chociaż jeden z nich zaoferuje co najmniej jedno postąpienie ceny wywoławczej.

Ogłoszenie o przetargu zostaje podane do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Myśliborzu, a także na stronie internetowej www.bip.powiatmysliborski.pl.

Szczegółowe informacje dotyczące ww. nieruchomości można uzyskać w Starostwie Powiatowym w Myśliborzu przy ul. Spokojnej 13, pokój 3 osobiście lub telefonicznie - tel. 95 747 3431.

Zastrzega się prawo zamknięcia przetargu bez wyłonienia nabywcy nieruchomości i odwołania przetargu bez podania przyczyny.

Myślibórz dn. 30.12.2020 r.

PRZEWODNICZĄCY ZARZĄDU POWIATU W MYŚLIBORZU
Andrzej Potyra

eprasa.pl b470447816

Prezes UOKiK mówi „nie" Agorze ws. Radia Zet

Warszawa
Leszek Rudziński
l.rudzinski@polskatimes.pl

Prezes Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumenta Tomasz Chróstny zakazał przejęcia spółki Eurozet przez Agorę. Zdaniem UOKiK w wyniku koncentracji powstałaby silna grupa radiowa, mogąca ograniczać konkurencję na rynku reklamy radiowej oraz rozpowszechniania programów radiowych.

W wydanym komunikacie UOKiK zaznacza, że przejęcie Eurozetu przez Agorę mogłoby prowadzić do powstania duopolu i marginalizacji pozostałych grup i stacji radiowych - dwie wiodące grupy radiowe (Eurozet i RMF FM) posiadałyby łącznie ok. 70 proc. udział w rynku.

Wniosek o zgodę na koncentrację wpłynął do Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów w październiku 2019 r. Miesiąc później Prezes UOKiK skierował sprawę do tzw. drugiego etapu, co oznaczało, że konieczne było przeprowadzenie dokładnego badania rynku. W listopadzie 2020 roku Prezes UOKiK Tomasz Chróstny przedstawił zastrzeżenia do tej koncentracji. Po analizie rynku i możliwych konsekwencji przejęcia Eurozetu przez Agorę - w styczniu 2021 r. - wydał decyzję zakazującą koncentracji.

- Zakaz koncentracji jest wydawany w sytuacji, gdy połączenie przedsiębiorców spowoduje poważne, negatywne skutki dla rynku, a jednocześnie nie jest możliwe uzgodnienie warunków, które w sposób całkowity i satysfakcjonujący eliminowałyby powstałe w wyniku koncentracji zakłócenia konkurencji. ©℗

FOT. WOJCIECH BARCZYŃSKI

Rynek medialny w Polsce podlega zmianom kapitałowym. UOKiK nie zgodził się na przejęcie Radia Zet przez Agorę

Ma być więcej szczepionek. Rząd jest przygotowany logistycznie

Warszawa
Kacper Rogacin
Twiter: @krogacin

- Jestem za absolutną równością wobec prawa i bezwzględnym przestrzeganiem procedur. Nie ma zgody na szczepienia poza kolejnością - oświadczył w czwartek premier Mateusz Morawiecki. Tymczasem w związku ze szczepieniami celebrytów na WUM kontroli poddane zostaną kolejne szpitale.

Po tym, jak media obiegła informacja, że szpital Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego zaszczepił poza kolejnością byłego premiera Leszka Millera i aktorkę Krystynę Jandę, ciągle pojawiają się kolejne nazwiska osób, które przyjęły dawkę szczepionki, mimo że nie należą do grupy 0.

Sprawa wywołała poruszenie wśród Polaków, z których część zauważyła, że osoby publiczne powinny poczekać ze szczepieniem na swoją kolej, a w pierwszej kolejności powinien być zaszczepiony personel medyczny.

W czwartek premier Mateusz Morawiecki podkreślił, we wpisie w mediach społecznościowych, że „osobiście jest poirytowany postawą osób, które szczepią się poza kolejnością". - Jestem po stronie absolutnej równości wobec prawa i zgodności z procedurami Narodowego Programu Szczepień przeciw Covid-19 - napisał na Facebooku.

FOT. GRZEGORZ DEMBIŃSKI

Trwają kontrole NFZ. Premier jest poirytowany postępowaniem osób szczepiących się poza kolejnością

Rzecznik rządu Piotr Muller: Obecnie w Polsce wszystkie dostawy szczepionek na bieżąco są wykorzystywane

Szef rządu cenił, że zachowanie osób, które poza kolejką starają się o szczepienia, jest absolutnie niedopuszczalne. - Ci, którzy próbują uciec przed odpowiedzialnością, mówiąc, że procedura jest nieprecyzyjna, nie mają racji - stwierdził premier.

Po wykryciu nieprawidłowości w szpitalu Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego w udostępnianiu szczepionek Narodowy Fundusz Zdrowia wszczął na początku tygodnia kontrole w pięciu innych szpitalach - poinformowała w czwartkowa „Rzeczpospolita".

Chodzi o dwie placówki w Świętokrzyskiem, jedną w Wielkopolsce i dwie w Opolskiem (Nysa i Krapkowice).

Wyniki tej kontroli mają być znane do końca tygodnia.

Gazeta wskazuje jednak, że że w ostatnich dniach zeszłego roku szpitale węzłowe otrzymały od dwóch do nawet trzech razy więcej dawek, niż zamawiały.

Szczepionki miały być już rozmrożone i w związku z tym musiały być wykorzystane w ciągu pięciu dni. WUM szykowało się do wydawania szczepień od 4 stycznia i zdaniem dziennika nie wytrzymało presji, aby nie zmarnować żadnej dawki szczepienia. „Rz" wskazuje, że placówka WUM trzykrotnie odmawiała przyjęcia dawek szczepionek z puli do pilnego wykorzystania.

Agencja Rezerw Materiałowych, NFZ i resort zdrowia twierdzą, że nie było nadprogramowych dawek szczepionek, a wszystkie placówki otrzymały tyle, ile zamówiły.

Rzecznik rządu Piotr Muller podkreślił w czwartek na antenie Polskiego Radia, że jeżeli chodzi o logistykę szczepień, czyli o mechanizm zależny od polskich władz i polskich struktur logistycznych, to „te możliwości są zdecydowanie większe niż faktycznie liczba wyszczepianych osób". - Wąskim gardłem są przede wszystkim dostawy szczepionek od producentów i krytyka dotycząca tego europejskiego mechanizmu zakupowego faktycznie pojawia się w tej chwili we wszystkich stolicach krajów europejskich, ponieważ tak, jak widzimy Wielką Brytanię czy Izrael, tam te dostawy są w szerszym zakresie - tłumaczył. - Natomiast pod kątem struktur logistycznych jesteśmy gotowi na to, aby szczepić kilka milionów osób miesięcznie - dodał.

- W kolejnym kwartale dostawy szczepionek powinny być na zdecydowanie wyższym poziomie - dodał. ©℗

Kolejne zatrzymania CBA w śledztwie korupcyjnym

Warszawa
Leszek Rudziński
l.rudzinski@polskatimes.pl

Zarzuty korupcyjne, działania w zorganizowanej grupie przestępczej oraz prania pieniędzy usłyszą trzy osoby zatrzymane przez funkcjonariuszy gdańskiej Delegatury CBA w związku z postępowaniem przeciwko byłemu ministrowi transportu Sławomirowi Nowakowi – informuje CBA.

CBA przekazało, że w czwartek rano funkcjonariusze zatrzymali na terenie Małopolski, Podkarpacia oraz Pomorza trzy osoby - Łukasza Z., Grzegorza W. oraz Pawła G. To trzej przedsiębiorcy działający w branży doradczej oraz inżynieryjnej. Wszyscy zatrzymani, po zakończeniu czynności procesowych, zostaną przewiezieni do Prokuratury Okręgowej w Warszawie, gdzie usłyszą zarzuty korupcyjne, działania w zorganizowanej grupie przestępczej oraz prania pieniędzy.

Są to kolejne czynności przeprowadzone przez CBA w związku ze śledztwem dotyczącym działania zorganizowanej grupy przestępczej, utworzonej i kierowanej przez Sławomira Nowaka, której celem było żądanie i przyjmowanie korzyści majątkowych w związku z pełnieniem przez niego funkcji szefa Państwowej Służby Dróg Samochodowych na Ukrainie Ukravtodor.

Wśród podejrzanych są też Dariusz Z. – były dowódca JW 2305 „GROM", Jacek P. - gdański przedsiębiorca, Dariusz K. - były prezes koncernu paliwowo-energetycznego oraz Wojciech T. - były członek zarządu spółek energetycznych. ©℗

Czy to był „rok symbolicznych obrazów zmierzchu potęgi USA"? Nasi politycy komentują zamieszki

Warszawa
Kacper Rogacin
Twitter: @krogacin

- Prezydent Andrzej Duda doprowadził do bardzo poważnego w skutkach kryzysu na przyszłość. Jego wizyta w Stanach Zjednoczonych przed wyborami nigdy nie powinna mieć miejsca - powiedział Borys Budka w TOK FM. Zdaniem Andrzeja Dudy wydarzenia w USA to wewnętrzna sprawa USA.

„Wydarzenia w Waszyngtonie to wewnętrzna sprawa Stanów Zjednoczonych, które są państwem demokratycznym i praworządnym. Władza zależy od woli wyborców, a nad bezpieczeństwem państwa i obywateli czuwają powołane do tego służby. Polska wierzy w siłę amerykańskiej demokracji" - tak zamieszki w Stanach Zjednoczonych skomentował na Twitterze prezydent Andrzej Duda.

- Nic nie znaczący tweet prezydenta, jak nic nie wnosząca jest jego polityka. Dziś przywódcy największych krajów światowych solidaryzują się z narodem amerykańskim, który dokonał wyboru. Tu nie ma miejsca na jakieś ogólne wpisy, które niczego nie wnoszą. Prezydent popełnił kardynalny błąd, z egoistycznego punktu widzenia, by wygrać wybory, poświęcił pewien odcinek polityki zagranicznej. To jest rzecz niewybaczalna, czego dokonał w lipcu ubiegłego roku - tak wpis prezydenta skomentował Borys Budka w TOK FM.

„Smutne obrazy z USA, choć nie zaskakujące. Taki jest finał oligarchizacji i polityki napędzanej nienawiścią. Mam nadzieję, że Amerykanom uda się przeprowadzić pokojową zmianę władzy. Oby to był punkt zwrotny. Dziś widać to jeszcze wyraźniej niż dotąd: potrzebujemy silnej Europy" - napisał Adrian Zandberg z Lewicy.

Zdaniem Szymona Hołowni, amerykańska demokracja jest silniejsza niż obecny kryzys.

FOT. JOSEPH PREZIOSO/AFP/EAST NEWS

„Smutne obrazy z USA, choć nie zaskakujące"

„Poruszające i groźne wydarzenia w Waszyngtonie to konsekwencja niszczenia demokratycznych instytucji. Liczę, że Donald Trump zaakceptuje wynik demokratycznych wyborów i zaapeluje do swoich zwolenników o opuszczenie Kapitolu. Amerykańska demokracja jest silniejsza niż ten kryzys" - napisał.

Z kolei Robert Winnicki z Konfederacji zwrócił uwagę na problemy, z jakimi Stany Zjednoczone borykały się w ostatnich miesiącach.

„Chaos w gospodarce i medycynie, chaos i przemoc podczas protestów „black lives matter", anachroniczny i niespójny system wyborczy oraz chaos powyborczy uwieńczony przerwaniem obrad po szturmie na Kapitol. Rok symbolicznych obrazów zmierzchu potęgi USA" - stwierdził. ©℗

eprasa.pl b470447816

REKLAMA

009988151

„Nigdy więcej mokrych plam na bieliźnie!"

Dodatkowa OKAZJA: dla najszybszych niespodzianka GRATIS!

DARMOWY ŚRODEK WSPIERA PRACĘ UKŁADU MOCZOWEGO – JUŻ OD 1. UŻYCIA!

ODBIERZ BEZPŁATNY PREPARAT I ZAPOMNIJ O MIMOWOLNYM POPUSZCZANIU MOCZU

Krępujące dolegliwości związane z nietrzymaniem moczu nie muszą dłużej uprzykrzać Ci życia. Nowa formuła pomaga szybko i dyskretnie złagodzić nadwrażliwość pęcherza oraz może zmniejszyć uporczywe parcie na cewkę moczową, przywracając komfort życia nawet po 3 tygodniach stosowania. „Częste wizyty w toalecie i niekontrolowane popuszczanie moczu to już przeszłość" – potwierdza ponad 164 tysięcy osób w całej Polsce. Kiedy do nich dołączysz?

Jeśli:

- Odczuwasz ciągłe parcie na pęcherz
- Zdarza Ci się popuszczać mocz podczas śmiechu, czy kaszlu
- Często musisz korzystać z WC

TA FORMUŁA JEST WŁAŚNIE DLA CIEBIE!

Mimowolne wycieki moczu podczas intensywnego wysiłku fizycznego, śmiechu, czy kaszlu, popuszczanie o charakterze neurologicznym albo takie, które pojawiło się po ciąży – każdy rodzaj nietrzymania moczu da się pokonać. Nowatorska metoda właśnie dotarła do Polski i może wspomóc proces uszczelniania pęcherza, hamowania niekontrolowanego popuszczania moczu oraz osłabić nieprzyjemne uczucie parcia na cewkę moczową, wydłużając czas pomiędzy kolejnymi wizytami w toalecie. Jak to możliwe?

ZAPANUJ NAD PĘCHERZEM – to łatwiejsze, niż myślisz

By pozbyć się krępujących dolegliwości związanych z nietrzymaniem moczu, potrzeba silnego aktywatora – środka, który pomoże zwiększyć sprężystość oraz szczelność tkanek budujących układ moczowy już na poziomie komórkowym. Innowacyjna formuła może wpływać na regenerację błony śluzowej cewki moczowej i wzmacniać mięśnie dna miednicy, w szybkim czasie zwiększając kontrolę nad pęcherzem.

Paweł Jastrzębski, specjalista ds. urologicznych

Siła 100% naturalnych składników

Warto mieć świadomość, że nowatorska formuła może być najsilniejszą metodą wspierającą walkę z nietrzymaniem moczu, kiedykolwiek powstała. Wykorzystuje bowiem naturalne właściwości regeneracyjne organizmu, pobudzając komórki do wzmożonej produkcji estrogenów i testosteronu - związków odpowiedzialnych za przywracanie prawidłowego odruchu opróżniania pęcherza. Właśnie dlatego efekty takie jak: zwiększenie kontroli nad pęcherzem, zmniejszenie dyskomfortu, czy złagodzenie uczucia parcia na cewkę moczową mogą być zauważalne w bardzo krótkim czasie – bez względu na Twój wiek i płeć oraz przyczynę dolegliwości.

Codzienne stosowanie preparatu pomaga uszczelnić pęcherz, zahamować niekontrolowane popuszczanie moczu, a także wzmocnić mięśnie dna miednicy **nawet o 81%.**

Koniec wstydliwych incydentów

Eksperci są zgodni, że nowy preparat może łagodzić problem nietrzymania moczu na niespotykanym dotychczas poziomie. To zasługa silnie stężonych składników, które wykazują zdolność do hamowania nadreaktywności pęcherza moczowego, a do tego mogą niwelować uczucie parcia na cewkę, regenerować i uelastyczniać ściany pęcherza oraz budować odpowiednie napięcie i jędrność tkanek układu moczowego. Szacuje się, że aż 9/10 osób odzyskuje większą kontrolę nad trzymaniem moczu już po 5-6 zastosowaniach, a każda z nich jest w stanie wytrzymać z pełnym pęcherzem nawet 4x dłużej.

Już nie boję się, że nie dobiegnę do toalety

Ciągłe parcie na pęcherz i brak kontroli nad trzymaniem moczu całkiem wyłączyły mnie z życia towarzyskiego. Strach było wyjść do restauracji, pojechać pod namiot, pójść na basen… Nie ma słów, by opisać, jak bardzo preparat poprawił komfort mojego życia. Dzięki nowej formule odzyskałam panowanie nad pęcherzem już po 3 tygodniach – nie popuszczam, nie muszę biegać co chwilę do WC, nie obawiam się mokrych plam na spodniach. Żyję normalnie, bez strachu i skrępowania wychodzę do ludzi. Jestem zachwycona!

Agnieszka, 47 lat, Poznań

Żadnych przykrych niespodzianek

Jeżdżę tirami, wiele godzin spędzam w podróży, a nerwowe poszukiwania toalety w trasie były nie do zniesienia. Wiele razy nie zdążyłem dojechać do WC na czas. Wstyd, upokorzenie – problemy z pęcherzem totalnie odbierały mi poczucie męskości. O nowym preparacie dowiedziałem się od kolegi. Wystarczył miesiąc stosowania tego środka, bym zapomniał o problemach z popuszczaniem moczu. Nie odczuwam ciągłego parcia, bólu i dyskomfortu, a przede wszystkim w 100% kontroluję swój pęcherz. Polecam.

Mirosław, 55 lat, Katowice

DARMOWA FORMUŁA MOŻE POMÓC:

- ZNIWELOWAĆ PROBLEM NIETRZYMANIA MOCZU
- ODZYSKAĆ KONTROLĘ NAD PĘCHERZEM
- ZMNIEJSZYĆ PARCIE NA CEWKĘ MOCZOWĄ
- WYDŁUŻYĆ CZAS WYTRZYMANIA Z PEŁNYM PĘCHERZEM
- ZAHAMOWAĆ MIMOWOLNE POPUSZCZANIE MOCZU

Spiesz się by zdobyć bezpłatny preparat!

Z programu skorzystało już ponad 164 tysięcy osób, które z pomocą nowej formuły odzyskały kontrolę nad trzymaniem moczu i pozbyły się krępującego popuszczania już po kilkunastu dniach. Ty też możesz odzyskać komfort korzystania z toalety i pozbyć się uciążliwego parcia na pęcherz – a to wszystko szybko, naturalnie i dyskretnie. Sprawdź jak odebrać preparat za darmo i zapomnij o nietrzymaniu moczu, jak 164 000 Polaków.

Regulamin - rgimmicjk.com

LICZBA DARMOWYCH OPAKOWAŃ JEST OGRANICZONA!

Wkładki higeniczne mogę rzucić w kąt!

Stosuję nowy środek od miesiąca – od tego czasu znacznie rzadziej dochodzi do przykrych incydentów, nie moczę się nocami, ustąpił też ból i nieprzyjemne parcie nawet tuż po skorzystaniu z toalety. Kilka dni temu zrezygnowałam nawet z wkładek higienicznych. Czuję się o wiele bardziej niezależna, znów bez obaw śmieję się, kaszlę i wychodzę na długie spacery. Z całego serca polecam.

Stanisława, 72 lata, Olsztyn

ODZYSKAJ PEŁNĄ KONTROLĘ NAD TRZYMANIEM MOCZU!

Chcesz drugi produkt w PREZENCIE? Zadzwoń w przeciągu 5 dni!

Pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 19.01.2021r., OTRZYMA 100% REFUNDACJI OD PRODUCENTA

ZADZWOŃ: 32 330 79 62

SUPLEMENT DIETY REKLAMOWANY W TV

pon. - pt. 08:00 - 20:00, sob. - nd. 09:00 - 20:00.
Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.

Tytuł przyznany RevitaPharm w programie Konsumencki Lider Jakości – Debiut Roku 2020

eprasa.pl b470447816

Kongres USA zatwierdził wygraną Joe Bidena

Waszyngton
Kazimierz Sikorski
k.sikorski@polskatimes.pl

Kongres Stanów Zjednoczonych odrzucił wszystkie protesty w sprawie głosowań w wyborach prezydenckich i zatwierdził wygraną demokraty Joe Bidena w wyborach prezydenckich. To oznacza, że zostaje on już oficjalnie prezydentem. Urząd obejmie 20 stycznia.

W czwartek rano czasu polskiego Donald Trump zapowiedział, że „przekazanie władzy odbędzie się pokojowo", choć dalej nie zgadza się on z wynikiem wyborów.

Oświadczenie kończącego kadencję prezydenta Stanów Zjednoczonych przekazał opinii publicznej szef komunikacji Białego Domu Dan Scavino.

- Mimo że całkowicie nie zgadzam się z wynikiem wyborów, a moje słowa znajdują potwierdzenie w faktach, 20 stycznia 2021 r. odbędzie się przepisowe przekazanie władzy - napisał Trump. - Tak jak zawsze mówiłem, będziemy kontynuować naszą walkę, by ustalić, czy liczone były tylko legalnie oddane głosy. To ostatni etap najlepszej kadencji w historii amerykańskiej prezydencji, ale jednocześnie początek walki o to, by Uczynić Amerykę Znów Wielką - podkreślił, odnosząc się do swojego hasła wyborczego z kampanii w 2016 roku.

Wcześniej zarówno Senat, jak i Izba Reprezentantów odrzuciły sprzeciw wobec głosowania w stanie Georgia i Pensylwania. Potwierdzono zwycięstwo Joe Bidena w tych stanach, co oznacza, że zdobył on ponad 270 głosów elektorskich, wymaganych do wygrania wyborów - informuje CNN. Przepadły w Kongresie również protesty Republikanów zgłoszone do wyników wyborów w Arizonie, Nevadzie i Michigan oraz Vermont.

To wszystko oznacza, że nie ma już przeszkód, by Joe Biden zastąpił 20 stycznia Donalda Trumpa na fotelu prezydenta USA. Do pełnego zatwierdzenia wyników listopadowych wyborów prezydenckich potrzeba bowiem było jeszcze właśnie zatwierdzenia ich przez Kongres.

W środę 6 stycznia, próbowali to uniemożliwić demonstranci, którzy wdarli się do budynków Kongresu, lecz po kilku godzinach zostali stamtąd usunięci.

Tymczasem konto prezydenta Donalda Trumpa na Twitterze zostało zablokowane na 12 godzin. Portal wydał oświadczenie, w którym poinformował, że zażądał usunięcia trzech tweetów z konta Trumpa. Z kolei nagranie z udziałem Trumpa, w którym prezydent USA mówi o „ukradzionych wyborach" zostało usunięte z Facebooka i YouTube.

Jednocześnie poinformowano, że w razie dalszych naruszeń zasad, konto prezydenta Trumpa może zostać zawieszone bezterminowo. Po zablokowaniu konta, Donald Trump porozumiewał się z użytkownikami Twittera za pośrednictwem wpisów szefa komunikacji Białego Domu Dana Scavino.

Guy Rosen, reprezentujący Facebooka, stwierdził, że nagranie prezydenta Trumpa raczej zwiększało, a nie zmniejszało ryzyko dalszej przemocy.

- Wiem, że czujecie ból, że cierpicie. Ukradziono nam wybory, przewaga była wielka i wszyscy o tym wiedzą, szczególnie druga strona. Ale teraz musicie iść do domu. Musimy mieć pokój, musimy mieć prawo i porządek - mówił Trump.

- Wybory zostały sfałszowane, ale nie możemy grać tak, jak ci ludzie tego chcą. Musimy mieć pokój. Więc idźcie do domu. Kochamy was, jesteście wyjątkowi - dodawał. ©℗

FOT. AP/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

W XXI wieku media społecznościowe to wielka siła. Wie o tym prezydent Donald Trump i prezydent elekt Joe Biden

Cztery śmiertelne ofiary starć na Kapitolu. Chaos w USA

Waszyngton
Kazimierz Sikorski
k.sikorski@polskatimes.pl

Takiej Ameryki świat jeszcze nie widział. Zwolennicy Donalda Trumpa wdarli się do Kapitolu, symbolu demokracji supermocarstwa. Zginęły cztery osoby, kilkadziesiąt zostało aresztowanych. Wśród poszkodowanych jest wielu policjantów.

FOT. AP/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Siedziba parlamentu USA stała się miejscem bezprecedensowego ataku zwolenników ważnego polityka

Zachętą dla tłumu były słowa prezydenta Donalda Trumpa wypowiedziane na wiecu przed Białym Domem o sfałszowanych wyborach: Demokraci ukradli te wybory. Ja jestem najlepszym prezydentem w historii. Mamy tu setki tysięcy ludzi, których nie widać przez media, które szerzą fake newsy. Ci ludzie już nie mogą tolerować tego, co się dzieje.

Na reakcję tłumu nie trzeba było czekać. Uzbrojeni w broń, gaz pieprzowy, poubierani niekiedy w dziwaczne stroje przybysze z całej Ameryki rozpoczęli szturm na Kapitol. Obradowała tam Izba Reprezentantów i Senat pod przewodnictwem wiceprezydenta Mike'a Pence'a nad potwierdzeniem wyniku głosowania Kolegium Elektorów, który wskazał na Joe Bidena jako na wygranego walki o Biały Dom.

Dopiero przybycie oddziałów policji SWAT i grup wyszkolonych funkcjonariuszy w tłumieniu zamieszek sprawiło, że usunięto ze schodów przed Kapitolem ludzi, a potem zaprowadzono porządek w środku budynku.

W historii doszło do kilku ataków na Kapitol, m.in. w 1814 roku, kiedy to brytyjscy żołnierze podpalili budynek będący w budowie

W amerykańskich mediach roi się od informacji o brutalności atakujących Kapitol i bezradności policji. Ta ostatnia oddała szturmującym pole niemal bez walki, przez co wielu wdarło się do Kapitolu. Tam doszło do tragedii, kiedy jeden z policjantów zastrzelił 35-letnią Ashli Babbit z San Diego. Była ona jedną z tysięcy zwolenników Donalda Trumpa, którzy szturmowali Kapitol, by zaprotestować przeciwko zwycięstwu wyborczemu Bidena.

Mąż Babbit opisał ją jako wielką patriotkę, zagorzałą fankę Trumpa i 14-letniego weterana, który służył w Siłach Powietrznych jako urzędnik ds. Bezpieczeństwa. Jeden ze świadków zdarzeń, John Sullivan, nagrał wideo pokazujące policjantów z bronią i Babbit leżącą we krwi na schodach wewnątrz Kapitolu.

Opisując chwile poprzedzające strzelaninę, Sullivan powiedział, że podczas próby dostania się do jednego z pomieszczeń Kapitolu kilku osób padły śmiertelne strzały. - Krzyczałem do tych ludzi: „Oni są uzbrojeni, nie idźcie tam, będą strzelać!". Babbit zignorowała moje słowa, ruszyła do przodu i gdy wchodziła przez okno, została postrzelona w szyję - dodał Sullivan.

Sam Donald Trump przeżywa trudne chwile - po zajściach na Kapitolu odwracają się od niego współpracownicy. Przykład dał wiceprezydent Mike Pence, który nie posłuchał polecenia prezydenta, by zmienić w Kongresie werdykt Kolegium Wyborczego, które potwierdził wygraną Bidena w prezydenckich wyborach. Pence, otwierając Senat po przerwie wywołanej szturmem na Kapitol, zwrócił się do demonstrantów: Nie wygraliście!

Członkowie rządu Trumpa prowadzą rozmowy o 25. poprawce do konstytucji USA, w której mowa jest o odsunięciu prezydenta od władzy. Wielką rolę mógłby odegrać Pence, gdyż uruchomienie tego kroku wymagałoby włączenia się wiceprezydenta.

Leczenie ran po amerykańskich podziałach będzie trwało długo. Podobnie jak odzyskiwanie przez Amerykę prestiżu w świecie. Komentarze światowych polityków są różne: mowa o słabnącej demokracji, schyłku giganta. Nie brakuje jednak głosów, że Ameryka znów się podniesie i będzie przykładem dla innych. ©℗

Georgette Mosbacher: Sprawcy przestępstw zostaną osądzeni

Waszyngton
Kacper Rogacin
Twitter: @krogacin

„Protestującym udało się wedrzeć do Kapitolu, ale nasze instytucje są silne. Demokracja zwycięży" - tak zamieszki w Waszyngtonie skomentowała na Twitterze ambasador USA w Polsce Georgette Mosbacher.

„Jak wczoraj powiedział wiceprezydent Pence, świat kolejny raz był wczoraj świadkiem prężności i siły naszej demokracji. Po ustaniu zamieszek i bezprecedensowych aktów wandalizmu, nasi wybrani przedstawiciele jeszcze tego samego wieczoru powrócili na Kapitol i na nowo podjęli pracę na rzecz narodu amerykańskiego, wspierając i broniąc konstytucję Stanów Zjednoczonych" - napisała Georgette Mosbacher w swoim oświadczeniu.

Ambasador Stanów Zjednoczonych w Polsce stwierdziła, że sprawcy przestępstw zostaną osądzeni.

„Wczorajsze wydarzenia na Kapitolu nie odzwierciedlają tego, kim jako Amerykanie jesteśmy ani za czym się opowiadamy. Wraz z nastaniem świtu w Stanach Zjednoczonych, Kongres zakończył pracę nad zatwierdzeniem woli narodu amerykańskiego. Mój przyjaciel Joe Biden to przyzwoity człowiek. Jak już mówiłam wcześniej, 20 stycznia zostanie zaprzysiężony jako kolejny prezydent. Sercem jestem z tymi, którzy stracili życie, i jestem pewna, że sprawcy tych czynów zostaną szybko postawieni przed obliczem sprawiedliwości" - czytamy w oświadczeniu.

FOT. AP/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Marsz w Waszyngtonie wymknął się spod kontroli, stąd tyle ofiar

Mosbacher dodała, że dziękuje Polakom za wszystkie wyrazy wsparcia.

„Jestem również wdzięczna za wszelkie zapewnienia o wsparciu, jakie otrzymujemy od naszych polskich przyjaciół. Nasze wspólne przywiązanie do wartości demokratycznych leży u podstaw relacji polsko-amerykańskich, które są silniejsze niż kiedykolwiek. To nie uległo zmianie i nie zmieni się wraz z nastaniem nowej administracji" - napisała.

Wcześniej ambasador Mosbacher napisała na Twitterze: „Protestującym udało się wedrzeć do Kapitolu, ale nasze instytucje są silne. Demokracja zwycięży". Udostępniła też w mediach społecznościowych wpisy sekretarza stanu USA Mike'a Pompeo.

We wpisach, udostępnionych przez Mosbacher, Pompeo potępił postawę protestujących, którzy siłą wdarli się do gmachu Kongresu. Również on stwierdził, że sprawcom przestępstw zostanie szybko wymierzona sprawiedliwość.

Georgette Mosbacher 20 stycznia 2021 r. opuści Polskę. Po przegranej Donalda Trumpa, jako nominantka polityczna, zrezygnowała z funkcji w Polsce. ©℗

eprasa.pl b470447816

Uliczny wojownik czy po prostu kryminalista?
Str. 10

Komputery i internet odebrały dzieciom ich dzieciństwo
Str. 15

Żywe lalki: jednych fascynują, innych przerażają
Str. 13

magazyn

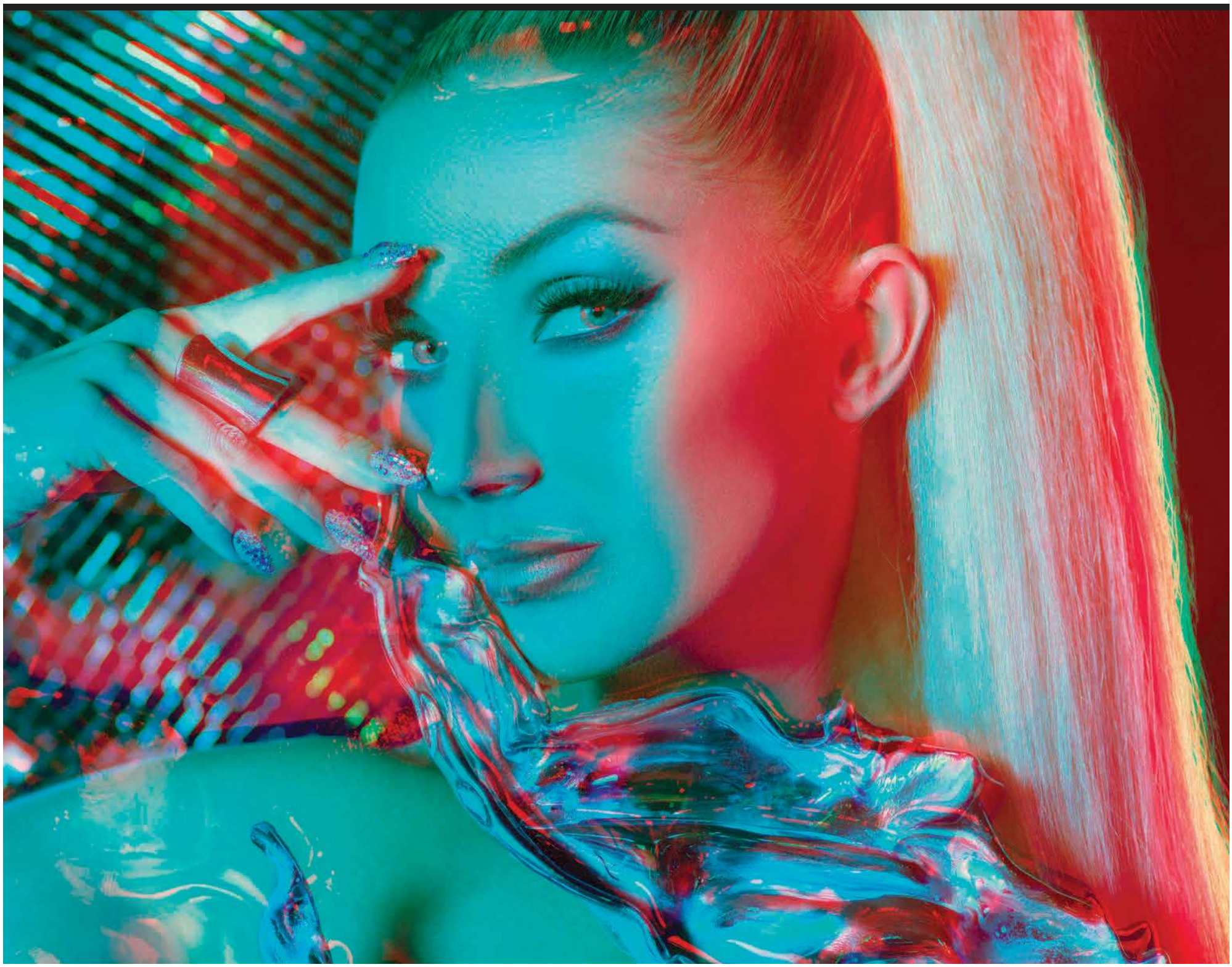

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Cleo podeszła twórczo do pandemii: znalazła pracę dyrektora artystycznego oraz nagrała płytę

Mężczyźni się mnie boją

Przy swoim wymarzonym mężczyźnie chciałabym się dobrze czuć, widzieć w nim przyjaciela. Kiedyś patrzyłam bardziej na wygląd, ale dzięki doświadczeniom zmieniłam zdanie Str. 16-17

eprasa.pl b470447816

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 8.01.2021

„Tyson" z Torunia. Zwycięski wojownik czy może raczej groźny kibol?

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan
@polskapress.pl

Dla fanów walk bokserskich na gołe pięści „Tyson" z Torunia to bohater turnieju Gromda. Dla organizatorów brutalnych potyczek: uliczny wojownik, którego legendę konsekwentnie budują. Dla prokuratury - Krystian K. to pseudokibic polujący na ludzi, z zarzutami rozboju w Bydgoszczy.

Krystian K. ma 25 lat i funkcjonuje w chuligańskich środowiskach jako „Tyson". Wychował się w niezamożnej dzielnicy Torunia. Od lat związany jest ze środowiskiem pseudokibiców toruńskiej Elany. Publicznie podkreśla, że to wyrobiło mu charakter. Wygrał jedną z edycji turnieju walk bokserskich Gromda, a 11 grudnia 2020 r. zmierzył się ze zwycięzcą kolejnej edycji w finale. Przegrał przez nokaut, ale i tak dla wielu jest bohaterem. Organizatorzy turnieju budują wokół niego legendę „bad boya" i „ulicznego wojownika".

Tymczasem dla innych Krystian K. to po prostu niebezpieczny człowiek z poważnymi zarzutami karnymi. Jaka jest prawda o „Tysonie"?

FOT. FB GROMDY

„Tyson" przygotowuje się do kolejnych walk w następnej edycji turnieju Gromdy. Pytanie, czy szyków jemu, jak i Gromdzie nie pokrzyżuje finał prokuratorskiego śledztwa

Krwawe walki i pieniądze

Zacznijmy od objaśnienia, czym jest Gromda - projekt stworzony przez boksera Mariusza Grabowskiego i znanego dziennikarza sportowego Mateusza Borka. To nie jest zabawa dla grzecznych chłopców. Bokserskie pojedynki na gołe pięści Gromdy ruszyły w 2020 roku. Są całkowicie legalne, choć niesamowicie brutalne. I takie mają być. Tego chce organizator, widzowie i sami walczący w nich bokserzy. Tutaj ma się lać krew...

Możliwość oglądania tych walk kosztuje, ale chętnych nie brak - świadczy o tym choćby liczba kupowanych dostępów w internecie. Pieniądze na krwawym sporcie zarabiają organizatorzy walk i zwycięzcy - tak to jest pomyślane. 100 tys. zł to nagroda dla triumfatora w turnieju. W puli jest jednak łącznie 150 tys. zł. Podczas każdej imprezy najlepszy pojedynek nagradzany jest bonusem rzędu 10 tys. zł. Każda wygrana walka oznacza wypłatę 2 tys. zł dla zwycięzcy. Pieniądze dostają jednak nawet przegrani - organizator gwarantuje „wynagrodzenie niezależnie od wyniku zmagań".

Jak wyglądają walki? Gromda stawia na cztery elementy. Pierwszy to walka na gołe pięści („Honorowa, brutalna i męska forma boksu" - czytamy na stronie turnieju), drugim jest brak kategorii wagowych, trzecim - nastawienie na nokaut („4 razy po 2 minuty; bez kalkulacji, zwiększona intensywność"), czwartym - mały ring o wymiarach 4 na 4 metry („Mniej chodzenia, więcej walki").

„Krwawe walki, wielkie pieniądze, pikantne atrakcje" - to obiecuje widzom Gromda Fight Club. I słowa dotrzymuje, bo brutalność, nokauty i krew są tu na porządku dziennym. Turnieje Gromdy mają być kontynuacją brytyjskich i amerykańskich wzorców, „powrotem do korzeni boksu".

„Tyson" jako zwycięzca

W czerwcu 2020 r. Krystian K. został zwycięzcą pierwszego turnieju - przez nokaut. Zresztą, w drodze po sukces odnotował ich trzy. Każdy spektakularny. W półfinale pokonany przez niego rywal opuścił ring na noszach i natychmiast transportowany był do szpitala. W finałowej walce torunianin pokonał Michała „Kickboksera" Bławdziewicza. Już w drugiej rundzie z twarzy „Tysona" lała się krew. Jednak w trzeciej potraktował przeciwnika tak mocnym sierpem, że sędzia zakończył grę. „Wielki zwycięzca", „Brytyjczycy pod wrażeniem: zasłużył na miano Tysona" - donosiły media. A wśród komentarzy internautów pojawił się na przykład taki: „Elana Toruń wreszcie pokazała się z porządnej strony".

Zwycięstwo i rosnąca popularność dodały Krystianowi K. skrzydeł. Ogłosił publicznie, że chce spełnić swoje marzenia: otworzyć w Toruniu własną szkołę sztuk walki oraz stać się bohaterem filmu dokumentalnego o sobie samym. Na te cele założył publiczne zbiórki na portalu Zrzutka.pl. Niestety, cieszyły się nikłym zainteresowaniem. Z blisko 100 tys. zł, które planował w ten sposób zebrać, „Tyson" doczekał się tylko ułamka.

„Tyson" jako przegrany

11 grudnia 2020 r. Krystian K. stanął do walki finałowej z Mateuszem „Don Diego" Kubiszynem, zwycięzcą drugiej edycji Gromdy. Organizatorzy to starcie reklamowali hasłem „chuligan kontra sportowiec". Podgrzewali emocje m.in. kręcąc filmy o finalistach. Stawką pojedynku był nie tylko tytuł mistrza walk na gołe pięści, ale i nagroda główna: 100 tys. zł. „Tyson" ją przegrał.

Toruński „chuligan" i „uliczny wojownik", jak przedstawiali go organizatorzy w filmie promocyjnym finału, poległ w trzeciej rundzie. „Don Diego" pokonał go nokautem. Nie to jednak wzbudziło zażenowanie fanów, bo przecież przegrać po walce nigdy nie jest powodem do wstydu. Takim jest jednak niesportowe zachowanie. Pokonany Krystian K. opuścił ring bez podania ręki rywalowi i nie czekając na dekorację. Okazał tym brak szacunku dla rywala i organizatorów gali. „Don Diego" sam celebrował zwycięstwo.

„Nie umie przegrywać" - komentowano zachowanie „Tysona" w mediach. On sam natomiast zamilkł. Kibice blisko trzy tygodnie czekali, aż przemówi przed kamerą Gromda TV i udzieli wywiadu. Taki pojawił się dopiero 30 grudnia. Na pytanie o to, co zadecydowało, że osłabł fizycznie, odpowiedział wprost: „Myślę, że na pewno ten areszt śledczy, te dwa i pół tygodnia".

I tu dochodzimy do karnych problemów „Tysona".

Dla śledczych: Krystian K. z zarzutami

Krystian K. został tymczasowo aresztowany w listopadzie ub.r. Prokuratura Rejonowa Bydgoszcz Północ postawiła mu zarzuty rozboju i udziału w pobiciu. Według śledczych, 7 listopada torunianin, który jest liderem miejscowych pseudokibiców Elany, w grupie z innymi brutalnie zaatakował na ul. Sienkiewicza w Bydgoszczy mężczyznę. Sprawcy mieli skopać ofiarę do nieprzytomności, złamać mu trzy żebra i nos, a następnie rozebrać z odzieży mającej emblematy klubów Zawisza Bydgoszcz i Górnik Wałbrzych. Atak miał być wynikiem swoistego „polowania na ludzi", na które torunianie samochodami wyprawili się do sąsiedniej Bydgoszczy.

Na wniosek prokuratury Krystian K. miał spędzić w areszcie tymczasowym 3 miesiące. Wyszedł już jednak po kilkunastu dniach, decyzją tej samej prokuratury. Jak nam tłumaczono, odpadła przesłanka do stosowania izolacji, czyli obawa matactwa. Mataczyć już „Tyson" nie miał z kim, bo pozostali uczestnicy pobicia sami się ujawnili i zgłosili do prokuratury. Wszyscy, łącznie z „Tysonem", przyznali się do ulicznego ataku w Bydgoszczy.

- Ale przedstawili swój przebieg zdarzeń, swoją linię obrony - zaznacza Michał Mikulski, zastępca prokuratora rejonowego Prokuratury Rejonowej Bydgoszcz-Północ. - Oprócz Krystiana K. zarzuty rozboju i udziału w pobiciu przedstawiliśmy jeszcze 8 młodym mężczyznom: Michałowi B., Szymonowi Cz., Szymonowi G., Michałowi K., Danielowi K., Kamilowi K., Krystianowi W. i Jakubowi Z. Wszyscy objęci zostali wolnościowymi środkami zapobiegawczymi: dozorami policji, zakazem opuszczania kraju oraz poręczeniami majątkowymi. W przypadku Krystiana K. owo poręczenie wyniosło 20 tys. zł.

Śledztwo jeszcze trwa, ale jak przekazuje prokurator Mikulski, finał jest blisko. Z zarzucanych „Tysonowi" przestępstw najwyższą karą zagrożony jest rozbój. Grozi za ten czyn nawet 12 lat więzienia.

Zwycięstwo i rosnąca popularność dodały Krystianowi K. skrzydeł. Ogłosił, że chce spełnić swoje marzenia: m.in. stać się bohaterem filmu dokumentalnego o sobie samym

„Tyson" i maczety

Dodajmy, że opinia publiczna poznała Krystiana K. już wcześniej - jako uczestnika głośnego procesu w Sądzie Okręgowym w Toruniu, dotyczącego strzelaniny na Bydgoskim Przedmieściu (lipiec 2017 r., centrum Torunia). „Tyson" oraz pseudokibice Elany: Arkadiusz L. „Siwy", Michał K. i Maciej W., przez blisko 2 lata mieli status pokrzywdzonych w sprawie tej strzelaniny. To do nich strzelał Tomasz S. „Sopel" i jego kompani, skazani za to w czerwcu na kary bezwzględnego więzienia. W trakcie procesu Sąd Okręgowy w Toruniu doszedł jednak do przekonania, że strzelaninę w lipcu 2017 r. poprzedziło inne przestępstwo - atak z maczetami wymienionych mężczyzn na ekipę „Sopla" przed siłownią „Bella" przy ul. Żółkiewskiego. Po wydaniu wyroku na „Sopla" i spółkę sąd skierował do Prokuratury Okręgowej w Toruniu zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa przez Krystiana K. i jego kolegów. Jakiego konkretnie? Atak z maczetami sąd określił w swoim zawiadomieniu jako bójkę z użyciem niebezpiecznego narzędzia (art. 165 kk), sprowadzającą zagrożenie dla życia i zdrowia wielu osób, albo mienia w wielkich rozmiarach (art. 156 par. 1 pkt 5 kk). To przestępstwa zagrożone karą od 6 miesięcy do 8 lat więzienia.

Pewność, że wspomniani mężczyźni dopuścili się w biały dzień ataku przed „Bellą", sąd zyskał m.in. za sprawą analizy monitoringu oraz zeznań świadków. Prokuratura badania sprawy jednak odmówiła. Tłumaczyła, że nad przebiegiem wydarzeń w krytycznym dniu 18 lipca 2017 r. pochylać się będzie jeszcze Sąd Apelacyjny w Gdańsku w związku z odwołaniami od wyroku w sprawie strzelaniny. Śledczy nie chcieli więc dublować jego pracy. Taki stan rzeczy wciąż jest aktualny, bo prawomocnego rozstrzygnięcia z Gdańska brak.

Zamiast finału

Dziś „Tyson" przygotowuje się do kolejnych walk w następnej edycji turnieju Gromdy. Liczy na rewanż z Mateuszem „Don Diego" Kubiszynem. Pytanie, czy szyków jemu samemu jak i Gromdzie nie pokrzyżuje finał prokuratorskiego śledztwa...

©℗

eprasa.pl b470447816

REKLAMA

0010005488

REKLAMA

Ból kolan

nie pozwala Ci normalnie żyć?

Koniecznie przeczytaj tę wiadomość!

WAŻNE! Większość osób walczących z bólem kolan nie otrzymuje odpowiedniej pomocy. Wszystko przez brak doraźnych rozwiązań, które przynoszą błyskawiczną ulgę. Często zdarza się, że ludzie muszą miesiącami czekać na rozwiązanie tych przykrych dolegliwości. Okazuje się, że porządnie działające opaski magnetyczne stawu kolanowego mogą miejscowo zwalczać ból i bezinwazyjnie wspomagać układ kostn-stawowy. **Dlaczego tak mało się o tym mówi?**

Czy to dotyczy także Ciebie?

- ☐ Zauważyłeś, że Twoje kolana nie działają tak dobrze jak dawniej?
- ☐ Twoje kolana są obolałe i opuchnięte z powodu urazu, zapalenia lub nadwagi?
- ☐ Ból w kolanach utrudnia Ci wchodzenie po schodach, robienie zakupów i wykonywanie codziennych obowiązków?
- ☐ Bywa, że ból jest tak silny, że praktycznie nie możesz chodzić?

Jeśli te sytuacje dotyczą Ciebie - nie jesteś sam! Podobne objawy dotyczą aż 3,8 miliona Polaków! Mimo poważnych dolegliwości większość cierpiących przez słabe kolana nie sięga po właściwą pomoc. Ludzie nie mają siły czekać długimi miesiącami. Chcą tylko, żeby ból ustąpił - teraz, natychmiast, a nie za kilka miesięcy!

Ból kolan to nie wyrok - Ty też będziesz mógł uporać się z nim szybko, wygodnie i skutecznie, bez wydawania fortuny.

Knee Regeneration - to innowacyjna, magnetyczna opaska stabilizująco-regenerująca staw kolanowy wykorzystująca najnowszą technologię uśmierzającą ból. Jest wygodna, niewidoczna pod spodniami i dopasowuje się do każdego kolana.

Co może dać ta innowacyjna metoda?

- **Szybkie uśmierzenie bólu** - już nawet po 2 h od założenia opaski będziesz bez problemu chodził, robił zakupy i normalnie funkcjonował.
- **Pomoc w likwidacji obrzęków i opuchlizny** - już po 48h od rozpoczęcia stosowania opaski.
- **Pobudzenie organizmu do zwiększenia produkcji mazi stawowej i kolagenu nawet o 200%** - Twoje stawy zostają naoliwione i zmniejsza się uczucie tarcia i dyskomfortu.
- **5 – krotnie szybszą regenerację chrząstki stawowej** - zmiany zwyrodnieniowe złagodnieją, a Ty możesz odzyskać pełną sprawność ruchową.

Cud techniki w obronie Twoich kolan

Magnetyczna opaska Knee Regeneration jest wyposażona w **4 supernowoczesne aktywne polaryzatory magnetyczne** zmniejszające ból i wspomagające regenerację kolan. Został zaprojektowana tak, by jednocześnie **jak najszybciej łagodzić ból** (efekt zaraz po założeniu) oraz **stymulować proces naprawy** stawu kolanowego (efekt długofalowy).

Dzięki oddychającemu, miękkiemu materiałowi z mikrowłókien opaska **nie powoduje obtarć, podrażnień czy odparzeń, a noga nie poci się.** Możesz ją nosić przez cały dzień niezależnie od tego, co robisz: podczas pracy, jazdy na rowerze, zabawy z wnukami czy wędkowania. Możesz jej używać również podczas snu.

Jeśli tęsknisz za życiem bez bólu...

Po prostu załóż opaskę na obolałe kolano. Nic więcej nie musisz robić. Stabilizująca opaska sama zacznie działać. Wbudowane magnesy automatycznie zaczną emitować **terapeutyczne fale** przenikające kolano, a konstrukcja może **wzmocnić i ustabilizować staw kolanowy**. Jeśli poczujesz ucisk po prostu poluźnij lekko rzepy i idealnie dopasuj opaskę do swojego kolana. Opaska jest tak wygodna, że możesz z niej korzystać ile chcesz - **nawet 24 godziny na dobę.**

Knee Regeneration pomaga osobom, u których ból kolan wynika z wieku, nadwagi, stanów zapalnych, nabytych kontuzji czy przetrenowania. Sprawdzi się także jako stabilizacja kolan i ścięgien przy większym wysiłku - podczas uprawiania sportu, pracy w ogródku, noszenia ciężarów, długich wycieczek pieszych i rowerowych.

Budowa opaski magnetycznej

1. Włókna z mikrofibry.
2. Oddychający materiał, który nie uczula i nie podrażnia skóry.
3. Moc 2000 GS.
4. Supernowoczesna siatka z polaryzatorami magnetycznymi.
5. Jeden uniwersalny rozmiar.
6. Dopasowuje się do każdego kolana.
7. Specjalna konstrukcja zmniejsza nacisk na kości, wzmacnia ścięgna i więzadła.

Jak to działa?

Opaska założona na nogę stabilizuje cały staw kolanowy ułatwiając jego pracę. Specjalna konstrukcja opaski zmniejsza napięcie na przód kolana i więzadła. Odciąża on słabe ścięgna i mięśnie. Wbudowane magnesy rozgrzewają kolano i uśmierzają ból, a fale terapeutyczne poprawiają mikrokrążenie. Cały proces pozwala zmniejszyć ból, wzmocnić stawy i mięśnie, które stają się bardziej odporne na urazy.

Dlaczego warto zdecydować się już DZIŚ?

Nierozwiązane problemy z bólem kolan mogą prowadzić do poważnych konsekwencji. Po co **cierpieć i narażać się na kolejne trudności**, gdy rozwiązanie jest w zasięgu ręki? **Nie męcz się dłużej z bólem.**

Lata pracy na stojąco nie wpłynęły dobrze na moje kolano. Przez uciążliwy ból nie mogłam wykonywać codziennych czynności, a ciągłe proszenie o pomoc przynosiło mi dużo wstydu. Garściami łykałam różne tabletki, które tylko na chwilę uśmierzały ból, przez co powoli zaczynałam się do niego przyzwyczajać. Nie mogłam jednak sobie poradzić z jednym: brakiem samodzielności. Syn usłyszał o tym cudeńku, które od razu postanowiłam zamówić. Co prawda zapłaciłam trochę więcej, bo ze względu na mój wiek polecono mi opaskę o mocy 4000 Gs. Nie żałuję jednak tej decyzji. Nareszcie bez bólu mogę normalnie funkcjonować i bawić się z wnukami..

Genowefa R. (l. 75),
emerytowana nauczycielka z Pruszkowa

Byłem wściekły, gdy usłyszałem, że na wizytę u specjalisty mam czekać 18 miesięcy. Na szczęście okazało się, że istnieją altrnatywne, równie skuteczne metody walki z bólem kolan. Ta opaska jest wygodna w noszeniu i właściwie nie czuję, że mam coś na nodze. Ból kolan to już tylko przykre wspomnienie.

Kazimierz P. (L. 58),
mechanik z Rowów

Opaska Knee Regeneration zdobyła popularność na całym świecie, m.in.: w Norwegii, Szwajcarii, Czechach, a od niedawna jest również dostępna w Polsce, gdzie można ją nabyć **wyłącznie w sprzedaży telefonicznej.**

*Szczegóły oraz informacje dotyczące procedury zwrotów i reklamacji dostępne są pod adresem: www.grouptcm.com

S.O.S. DLA TWOICH STAWÓW

TYLKO TERAZ -73%

Nie czekaj na cud! Popraw swoją sprawność dzięki opasce **Knee Regeneration.** Pierwszym **150 osobom,** które zadzwonią do **15 stycznia 2021 r.** przysługuje **73% zniżka producenta.**

Nie zwlekaj i zamów już dziś!

56 300 35 36

Od poniedziałku do niedzieli: 8:00-20:00
(Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat)

BEZPIECZNA I STERYLNA PRZESYŁKA
ZAMÓW NIE WYCHODZĄC Z DOMU
PŁACI KARTĄ PRZY ODBIORZE

GWARANCJA 100% SATYSFAKCJI

eprasa.pl b470447816

Ewa Gorczyca
ewa.gorczyca@polskapress.pl

Ludzie i góry

Głupota i brawura. Tego Bieszczady turystom nie wybaczają

Wciąż są tacy, którzy wyjście na szlak traktują jak spacer po deptaku w popularnym kurorcie. A Bieszczady co jakiś czas pokazują, że potrafią być groźne - przypominają bieszczadzcy goprowcy.

Niedzielne popołudnie, koniec listopada. W dolinach jeszcze jesiennie, ale na bieszczadzkich szlakach warunki już zimowe. Oblodzone ścieżki, ślisko, wietrznie, warstwa nawianego śniegu sięga nawet 25 centymetrów. Temperatura poniżej zera, niskie chmury znacznie ograniczają widoczność. W sanockiej bazie Grupy Bieszczadzkiej Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego dzwoni telefon. Odbiera Jakub Dąbrowski, zastępca naczelnika. Turysta alarmuje: na szlaku, w okolicach Przełęczy pod Tarnicą, znajduje się człowiek potrzebujący pomocy.

- Ze zgłoszenia wynikało, że ma uraz kolana, nie jest w stanie iść dalej - opowiada Jakub Dąbrowski.

FOT. BIESZCZADZKA GRUPA GOPR

U podstaw wielu wypadków leży brak rozwagi i bagatelizowanie niebezpieczeństwa - mówią ratownicy Bieszczadzkiej Grupy Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego

Turysta pijany

Wyjeżdża grupa ze Stacji Ratunkowej w Ustrzykach Górnych. Poszkodowanego mężczyznę zastają w turystycznej wiacie przy niebieskim szlaku. Tu sprowadzili go przygodni turyści. Jak się okazuje, jest kompletnie pijany. Podobnie jak jego kompan. Dołączył do kolegi dzięki reakcji kolejnych turystów. Pomogli upojonemu alkoholem piechurowi dotrzeć w okolice wiaty.

- Obaj mężczyźni byli już w stanie hipotermii. W trakcie zwożenia obu panów stan jednego z nich zaczął się pogarszać i niezbędna okazała się interwencja załogi karetki pogotowia - relacjonują goprowcy. I dodają, że gdyby nie odpowiedzialne zachowanie osób, które pomogły zejść mężczyznom, to „zakrapiana" wycieczka zakończyłaby się tragicznie.

- Podobne sytuacje, jak ta pod Tarnicą, nie należą do rzadkości - ubolewa Krzysztof Szczurek, naczelnik Grupy Bieszczadzkiej GOPR.

Przypomina o tym, co wydarzyło się na szlaku z Ustrzyk Górnych na Połoninę Caryńską. Pracownicy Bieszczadzkiego Parku Narodowego zamontowali tam, z myślą o bezpieczeństwie turystów, specjalne tyczki, oznaczające szlak powyżej górnej granicy lasu. Zimą, gdy nie widać oznaczeń na kamieniach czy drzewach, wystające ze śniegu tyczki pozwalają zobaczyć, jak prowadzi szlak.

- Ktoś część tyczek powyciągał i połamał, nie oszczędził też tablic informacyjnych - opowiada Krzysztof Szczurek. - Na pewno nie zrobił tego nikt rozsądny, na trzeźwo.

Ten przejaw ułańskiej fantazji, wywołanej przez „wzmocnienie się" trunkiem na szlaku, mógł pociągnąć za sobą poważne konsekwencje, gdyby ktoś zabłądził zimą na tej trasie.

- Tyczki pozwalają zorientować się w terenie, ich lokalizacje mamy naniesione na mapy, jeśli turysta poda nam numer tyczki, to wiemy, gdzie się znajduje - mówią goprowcy.

Na szczęście skutkiem durnej zabawy w tym przypadku była tylko dodatkowa praca i koszty, które musiał ponieść BdPN. Ale są historie z alkoholem w tle, które mają dramatyczny finał.

Krzysztof Szczurek wspomina jedną z nich. - To była zima. Grupka kilku osób wędrowała po Bieszczadach, po drodze popijając alkohol. Jeden z mężczyzn w pewnej chwili się odłączył. Towarzysze nie mogli go odszukać. Był już w stanie krańcowego wychłodzenia, gdy go w końcu odnaleziono. Ratunek przyszedł w ostatniej chwili.

Śmierć pięćdziesięciolatka

Akcja, która szczególnie utkwiła w pamięci obecnego szefa bieszczadzkich goprowców, miała miejsce wiele lat temu, na początku października. Teoretycznie - złota jesień, najpiękniejszy czas na napawanie się urokiem połonin. Pięcioro turystów, którzy przyjechali w Bieszczady z wycieczką zakładową, urządziło sobie imprezę w okolicy Przełęczy Orłowicza i dawnego schroniska „Chatka Puchatka". Postanowili na własną rękę wracać do Wetliny. Rozeszli się po połoninie. Zaalarmowani goprowcy szukali całej piątki. Odnaleźli się wszyscy, poza jednym z mężczyzn. W grupie była jego żona, ale ona także nie wiedziała, w którą stronę poszedł. Poszukiwania trwały długo. Gdy goprowcy do niego dotarli, pięćdziesięciolatek znajdował się już w stanie hipotermii. Temperatura była w granicach zera stopni Celsjusza, silny wiatr potęgował odczucie chłodu.

- Niestety, było już za późno na skuteczną pomoc, ten turysta nie przeżył - wspomina Krzysztof Szczurek. To była pierwsza śmierć, z którą miał do czynienia jako ratownik górski. - Takie przypadki zapamiętuje się na zawsze - dodaje.

Przyznaje - turystom zdarza się nie doceniać Bieszczadów, które kiedyś nazywano „kapuścianymi górami". Dziś już to miano jest przestarzałe, choć wciąż są tacy, którzy wyjście na szlak traktują jak spacer po deptaku w popularnym kurorcie. A Bieszczady co jakiś czas pokazują, że potrafią być groźne, jeśli się je lekceważy.

- Rzeczywiście, te nasze góry są stosunkowo niskie - mówią bieszczadzcy goprowcy. - Ale też trzeba mieć świadomość ich specyfiki - ostrzegają.

Szlaki w Bieszczadach są rozległe, do pokonania są wielokilometrowe odległości. Od kiedy rozpoczęto przebudowę „Chatki Puchatka" na Połoninie Wetlińskiej, w górnych partiach połonin nie działa żadne schronisko. Praktycznie nie ma też takich obiektów na innych szlakach. Są tylko wiaty.

To oznacza, że turysta po długiej wędrówce nie bardzo ma gdzie przenocować, ogrzać się.

Tymczasem nagłe załamania pogody w górach są częste. - Trzeba liczyć się z tym, że warunki w ciągu 1,5 godziny mogą diametralnie się zmienić, burze nie należą tu do rzadkości - ostrzegają ratownicy.

Dziwi ich więc beztroska, z jaką na wielokilometrowe wędrówki wybierają się weekendowi turyści. Niektórzy nie zadają sobie nawet trudu, by sprawdzić prognozę pogody, choć w XXI wieku informacje te są łatwo dostępne w wielu serwisach. Poważnym zagrożeniem jest burza z wyładowaniami, która może zastać turystów na szlaku. Śmiertelnych przypadków w historii bieszczadzkiego ratownictwa górskiego odnotowano kilkanaście. Pioruny uderzają nie tylko w wysokich, odsłoniętych partiach Bieszczadów. Parę lat temu piorun poraził rodzinę w okolicy źródeł Sanu.

Czasem działa „siła wyższa" i nie wszystko można przewidzieć. Ale u podstaw wielu wypadków leży brak rozwagi, bagatelizowanie niebezpieczeństwa i podejmowanie ryzyka na zasadzie „mnie się nic nie stanie".

- Turysta widzi, że pogoda się psuje. Ale mimo to nie chce zrezygnować z planu wycieczki. Przecież przejechał kilkaset kilometrów z nastawieniem, że wejdzie na Tarnicę. Musi dziś, bo przecież jutro wraca do domu - opowiadają goprowcy.

Brak wyobraźni - to grzech główny przyjeżdżających w Bieszczady. Latem turyści zapominają choćby o tak banalnej rzeczy, jak zabranie ze sobą butelki z wodą. - W lesie jej nie kupimy - mówi Krzysztof Szczurek.

Biwak w śnieżycy

Zima w górach też ma swoje wymagania. Turyści nie zawsze zdają sobie sprawę z tego, że ta sama długa trasa, którą pokonali latem, zimą może okazać się dla nich nie do przejścia. Zmrok zapada szybko.

- Trzeba wycieczkę przemyśleć. Wyjść wcześnie rano, rozsądnie spakować plecak, bo jego zawartość to będzie nasza „pierwsza pomoc" w kryzysowych sytuacjach - radzi szef bieszczadzkich goprowców.

Bieszczadzcy ratownicy wciąż przypominają jedną z najbardziej spektakularnych akcji, gdy zimą ratowali uczestników „szkoły przetrwania" na Bukowym Berdzie.

- To był przykład skrajnej nieodpowiedzialności opiekunów tej grupy młodzieży - nie kryje naczelnik Bieszczadzkiej Grupy GOPR. - Nie mieli odpowiedniego sprzętu. Namiot za 200 złotych i zwykłe śpiwory to nie jest ekwipunek, który nadaje się do biwakowania w śniegu, na górskiej grani, gdzie szaleje wiatr.

Wszystko skończyło się dobrze, choć warunki, w jakich działali ratownicy, były ekstremalne. Wichura była tak silna, że pulki (zimowe sanie ratownicze) wyrwała idącym w górę goprowcom z rąk i rzuciła do lasu: udało się je odszukać dopiero kilka dni potem.

Każda taka akcja - co podkreślają ratownicy - angażuje duże siły i środki. Kilka lat temu w lutym czworo młodych ludzi utknęło między Przełęczą Goprowców a Tarnicą. Trzeba było ich - skrajnie wycieńczonych, wyziębionych - zwieźć na dół. Ewakuowało ich 20 ratowników.

Niefrasobliwość jest kolejna na liście zachowań turystów, które przysparzają pracy ratownikom w Bieszczadach. Przykładem są rodziny z dziećmi.

- Dzieci trzeba mieć cały czas na oku. Od każdego szlaku są jakieś odejścia - leśne drogi, stare dukty. Niejednokrotnie mamy do czynienia z sytuacjami, że pociechy poszły sobie jedną drogą, a zagadani rodzice inną - opowiada Krzysztof Szczurek.

- Zresztą dorośli też się gubią - przyznają goprowcy. - Wystarczy się zagapić i zejść ze szlaku. 200-300 metrów i już traci się orientację.

Krzysztof Szczurek wspomina jedną z najtragiczniejszych i najdłuższych akcji poszukiwawczych ostatnich lat - znowu na Tarnicy. Trwała ponad dobę. Zaginęła turystka, która w Wielkim Tygodniu, przed Świętami Wielkanocnymi, wybrała się na samotną wyprawę. Rano świeciło słońce, ale po południu w rejonie Szerokiego Wierchu rozpętała się huraganowa zamieć, nic nie było widać. Kobieta zadzwoniła po pomoc.

- Szukaliśmy dziewczyny w skrajnych warunkach, zero szans na ślady, zero widoczności, straciliśmy z nią kontakt, nie mogliśmy jej zlokalizować. Zboczyła ze szlaku. Odnaleźliśmy ciało dopiero następnego dnia. Najpierw znaleźliśmy but, potem kurtkę. Niestety, osoby w stanie głębokiej hipotermii zdejmują odzież, mają wrażenie, że jest im bardzo gorąco.

Niepokorni bywają narciarze skiturowi. Tym zdarza się, w poszukiwaniu dobrego śniegu do zjazdu, wywołać lawinę. Taka sytuacja zdarzyła się w lutym ub. roku na stoku Połoniny Caryńskiej. Na szczęście nikt nie ucierpiał. Jedną z największych lawin w Bieszczadach, w 2018 roku na Szerokim Wierchu, też wywołali skiturowcy.

Przyjedźcie, bo nie zejdziemy

Goprowcy są na każde uzasadnione wezwanie o ratunek. Choć czasem można stracić cierpliwość, gdy w grę wchodzi zwykłe wygodnictwo turystów. Bo przeliczyli się z siłami, bo na szlaku zastał ich zmrok. Wtedy dzwonią po goprowców.

- Grupka młodych ludzi chciała, żebyśmy przyjechali po nich w rejon Przełęczy Orłowicza - opowiada Krzysztof Szczurek. - Dałem im namiar do kolegi, który jest przewodnikiem. Po chwili odbieram od nich kolejny telefon, z pretensjami. Bo dowiedzieli się, że przewodnikowi trzeba zapłacić.

Dyżurny ratownik w takiej sytuacji chętnie udzieli wskazówek, skieruje do odpowiedniej osoby, ale goprowcy nie mogą być na każde życzenie, bo zabraknie ich tam, gdzie rzeczywiście są potrzebni. Turyści nie zawsze to rozumieją.

- Ja mogę wysyłać swoich ludzi tam, gdzie trzeba kogoś ratować, gdzie wydarzył się wypadek, gdzie jest zagrożenie życia - tłumaczy Krzysztof Szczurek. - GOPR to nie jest przewodnictwo górskie ani górska taksówka.

Tej samej niedzieli, gdy bieszczadzcy ratownicy zwozili dwóch pijanych turystów ze szlaku na Tarnicę, pomocy potrzebowało osiem osób idących na Połoninę Wetlińską. W pewnym momencie zgubiły drogę. Na szczęście tym razem goprowcy nie musieli jechać w teren. Dzięki zainstalowanej w komórce jednego z turystów darmowej aplikacji „Ratunek", mogli telefonicznie naprowadzić grupę na szlak. ©℗

eprasa.pl b470447816

Dorota Witt
dorota.witt@polskapress.pl

Obyczaje

Bije im serce, oddychają. Dla kogo są żywe lalki?

Pachnie tak słodko, jak pachnieć może tylko niemowlak. Łudząco przypomina prawdziwe dziecko. Gotowe lalki „adoptują" ludzie na całym świecie, od Kanady po Emiraty Arabskie. A robi je, włosek po włosku, żyłka po żyłce Barbara Smolińska z Oleśnicy.

FOT. ARCHIWUM B. SMOLIŃSKIEJ

Barbara Smolińska o swoich lalkach: Maluję je od podstaw, dodaję żyłki, naczynka, przebarwienia oraz pieprzyki, potówki czy drobne zadrapania. Maluję ręcznie, specjalnymi farbami

Dorosła kobieta, a bawi się lalkami! Usłyszała to pani kiedyś?

Oczywiście, nawet więcej. Rodzina, znajomi dziwili się, mówili: to szaleństwo! Realizm lalek reborn jednych zachwyca i zakochują się w nich z miejsca, jak ja. Innych niepokoi, budzi strach. Malowanie lalek daje mi dużo satysfakcji i frajdy. Bardzo ważni są dla mnie ci, którym moje lalki pomagają, dlatego w końcu stwierdziłam: niech pozostali myślą, co chcą.

Jakie były początki tej „zabawy" lalkami?

Osiem lat temu pierwszy raz zainteresowałam się lalkami reborn. Szukałam wyjątkowego prezentu dla córki, kupiłam go dla siebie. Wtedy jeszcze w Polsce trudno było znaleźć artystki, które zajmowały się robieniem takich lalek. Tę idealną, wyszukaną, pierwszą kupiłam od polskiej autorki, której już na rynku nie ma, model tej lali wyrzeźbiła jednak któraś z zagranicznych artystek. Zresztą rzeźbiarek modeli lalek reborn jeszcze w Polsce nie mamy. Z czasem zainicjowałam powstanie grupy kobiet, która zrzesza i artystki, wykonujące lalki reborn i ich kolekcjonerki. Spotykamy się co pół roku, co rok na kilkudniowych zjazdach. Wymieniamy się informacjami na temat materiałów, metod, nowych sklepów, spacerujemy po Karpaczu, gdzie mamy swój sprawdzony hotel, z tymi naszymi lalami, co budzi niemałą sensację. Od jakichś 2 lat robienie lalek to moja praca, trwająca 8 godzin dziennie albo i dłużej, także w weekendy.

Jedna artystka rzeźbi model, druga artystka maluje. I nadal rozmawiamy o lalkach?

O lalkach, które są swego rodzaju sztuką. Są niepowtarzalne. A praca nad jedną trwa wiele dni. To proces.

Na czym polega?

Kupuję od rzeźbiarki gotowy półprodukt: główka, rączki, nóżki, korpus. To winylowy odlew z powtarzalnych modeli. Moja rola w tym, by nadać lalce indywidualny rys. Nie ma dwóch takich samych. Maluję je od podstaw, dodaję żyłki, naczynka, przebarwienia oraz pieprzyki, potówki czy drobne zadrapania. Maluję ręcznie, specjalnymi farbami. Każdą warstwę po kolei wypalam w piecyku halogenowym. Dopiero gdy „niemowlak" wystygnie, mogę nakładać kolejną warstwę. Samo malowanie to trzy dni pracy po osiem godzin. Wnętrze lali wypełniam granulatem, aby układała się i miała wagę prawdziwego dziecka. Potęguje to ich realny wygląd. Kiedy przekazuję lalki w ręce znajomych, którzy wiedzą przecież, że nie mają do czynienia z z dzieckiem, automatycznie podtrzymują ich główki, które opadają jak u prawdziwych niemowląt. Jeśli lalka ma mieć włosy, ich wczepienie to zadanie na koniec.

Kępka po kępce?

Włosek po włosku. Bo lepiej, naturalniej, układa się fryzura, kiedy wczepia się po jednym włosku.

To naturalne, ludzkie włosy?

Mogą być ludzkie, choć ja wybieram sierść alpaki lub moher. Zwierzęce włosie jest bardziej miękkie, dzięki jego użyciu powstaje puszysty, cudowny w dotyku niemowlęcy meszek. Bez trudu można też kupić naturalne włosy w specjalistycznych sklepach w Niemczech czy USA.

Pani lalka z zamkniętymi powiekami śpi jak niemowlę. Dzięki zamontowanym mechanizmom jej klatka piersiowa unosi się, jakby lalka oddychała, czuć bicie jej serca. Inna wpatruje się we mnie szeroko otwartymi, brązowymi oczami. Ma nieco nieobecne spojrzenie...

Kiedy wytrzymamy jej spojrzenie dłuższą chwilę, te oczy wydadzą się zamrożone, co może wywołać efekt sztuczności. Brakuje ruchu gałek ocznych i mrugania. Dlatego nie tak często wykonuję lalki z otwartymi oczami, choć niektórzy klienci o takie właśnie proszą. Zwykle trafiają one w ręce kolekcjonerów, którzy po prostu układają je na półce. Używam szklanych oczu z efektem 3D. To takie same protezy, jakie zakłada się ludziom, którzy stracili oko.

FOT. ARCHIWUM B. SMOLIŃSKIEJ

Barbara Smolińska z jedną ze swoich lalek reborn

Kto poza kolekcjonerami potrzebuje lalek, które wyglądają jak prawdziwe niemowlęta?

Kilka z moich lalek spotkał filmowy los - trafiły do reklam i do polskiego serialu science fiction. Szczegółów nie znam, nie ujawniono ich. Filmowcom często przydają się lalki reborn: nie muszą męczyć dzieci podczas wielokrotnych dubli, poza tym lalka nie zapłacze niespodziewanie i nie zepsuje sceny. Wśród moich klientek są też fotografki, które startują z fotografią noworodkową i chcą poćwiczyć, jak układać śpiące niemowlę. Z moich lalek korzystają ratownicy medyczni, ucząc pierwszej pomocy. Lalki reborn sprawdzą się też w szkołach rodzenia. Realizowałam już zamówienia z wielu zakątków świata: moje lale trafiły, m.in., do Emiratów Arabskich, Kanady, Brazylii, Niemiec. Ale oczywiście wiele kobiet kupuje lalkę po to, by pomóc sobie w terapii, w przejściu jakiejś traumy, która nie pozwala normalnie żyć. Są takie, które straciły ciąże, są takie, których dziecko zmarło po porodzie lub w wypadku. Są takie, które nie mogą mieć dzieci, choć bardzo tego pragną. Jedna z kobiet, która zamówiła u mnie lalkę - wcześniaka, długo starała się o dziecko. W końcu udało się. Ale jej synek zmarł miesiąc po urodzeniu. Był wcześniakiem. Przez 3 lata nie udało jej się podźwignąć z tej tragedii. Zgromadziła już kolekcję czterech lalek reborn. Chce pamiętać o synku, ale też zwyczajnie funkcjonować. Od czasu do czasu przytula lalki, przebiera, co daje jej ukojenie. Potem odkłada je i wraca do swojego życia. Bo w końcu może: rozmawiać z mężem, czego po stracie dziecka nie byli w stanie robić, przejść normalnie obok witryny sklepu z akcesoriami dla niemowląt, bo wcześniej było to dla niej niemożliwe. Jest nauczycielką, znów pracuje. Inna kobieta, która również długo nie mogła zajść w ciążę, postanowiła odpuścić, znaleźć coś, co uspokoi jej instynkt. Kupiła ode mnie lalkę. Wyluzowała. Po 3 miesiącach napisała, że jest w ciąży. Odłożyła lalę na półkę. Kontakt ze skórą lalki reborn, głaskanie jej po główce, wąchanie olejku, którym nasączone są śpioszki (można wybrać zapach pudru dla niemowląt, ale i pierników czy lawendy) sprawia, że w naszym ciele wytwarzają się endorfiny. Tak tłumaczę poprawę nastroju u kobiet, które kupują lalki, bo przeszły w życiu coś, co je przygniata.

Zdarzają się bardzo szczegółowe zamówienia?

Tak, bywa, że klienci chcą lalkę z pieprzykiem we wskazanym miejscu czy fałdką, przesyłają zdjęcia. Albo życzą sobie, by ich lalka wyglądała jak dziecko z określoną wadą genetyczną. Podejmuję się takich zadań, choć czuję wtedy dużą presję - czy się spodoba, czy spełnię oczekiwania, czy odtworzę idealnie wizję zamawiającego? Wolę, kiedy mam pełną dowolność.

A stosuje pani „klauzulę sumienia", kiedy czuje pani, że osoba, która zamawia lalkę, ma problemy natury psychicznej?

Raz odmówiłam wykonania zamówienia, ale nie z tego powodu. Klientka wielokrotnie zmieniała zdanie, trudno mi było odgadnąć, czego oczekuje. Zdarzają się zamówienia od osób, które wcale nie ukrywają, że borykają się z zaburzeniami psychicznymi. Czasem lalek reborn szukają rodzice dla swych dorosłych córek, które mają instynkt macierzyński, a z uwagi na swoją chorobę psychiczną matkami zostać nie mogą. To trudne historie. Dlaczego miałabym odmawiać, skoro ktoś w lalce widzi dla siebie szanse na znalezienie równowagi?

©℗

eprasa.pl b470447816

Rafał Maciaszek
redakcja@gazetalubuska.pl

Przyroda

Złote rybki. Trzy mandaty zamiast życzeń

Złota rybka jak malowana? Nie, rybki mogą być naprawdę malowane. A zamiast życzeń, złota rybka może nam „załatwić" trzy mandaty...

FOT. ŁUKASZ SZEWCZYK / A DROP OF MALAWI

Genetycznie modyfikowana tetra fluo (Gymnocorymbus ternetzi GM)

Obcy atakują i inwazyjne gatunki i stanowią realne zagrożenie dla środowiska naturalnego, a często i gospodarki. Oczywiście nie należy obwiniać przedstawicieli tych gatunków za ich naturę, w końcu nie podbijają naszych wód z własnego wyboru, bo takiego nie miały. Często są to zwierzęta porzucane, zapomniane i niezauważane, znikają pod powierzchnią wody, niczym problem z głowy krótkowzrocznego człowieka.

Małże się panoszą

Kolonizacja Odry przez inwazyjne obce gatunki ryb, skorupiaków czy małży z rodzaju Corbicula to tylko niewielki ułamek problemu, który ze względu na swoją eskalację coraz częściej jest zauważany. Nie zawsze jednak obserwacje gatunków obcych w polskich wodach są właściwie odbierane przez społeczeństwo. Jednym z dobrze znanych przykładów będzie tu pirapitinga, ryba kojarzona też jako pirania paku, która w przypadku złowienia przez lokalnego wędkarza jest odbierana raczej jako ciekawostka. Zapomina się o tym, że tę rybę ktoś porzucił. Efektem jest więc oczekiwanie na kolejną tego typu „sensację", a nie zapobieganie takim zjawiskom. Ostatnio zresztą często piszemy o podobnych odkryciach wędkarzy.

Trzy mandaty zamiast życzeń

Wbrew scenariuszom filmów typu science fiction, za realną inwazję obcych odpowiedzialny jest człowiek. Wynika to z definicji gatunku obcego, czyli wprowadzonego świadomie lub przypadkowo zawleczonego przez człowieka poza zasięg, w którym naturalnie występuje lub występował w przeszłości.

Przykładem takiego gatunku może być chociażby złota rybka, czyli karaś złocisty, który w Polsce nie występuje naturalnie, a tym bardziej w odmianach poddanych selekcji ukierunkowanej na spełnianie potrzeb estetycznych człowieka. W przypadku inwazyjnego gatunku obcego mamy na myśli już taki gatunek obcy, który wywołuje zagrożenia dla lokalnej różnorodności biologicznej lub gospodarki człowieka. Ale czy złota rybka może być takim zagrożeniem? Jak najbardziej. Bezpośrednio narażonym gatunkiem jest karaś pospolity, rodzimy gatunek dla polskich wód, z którym karaś złocisty może się krzyżować i wprowadzać obce geny, ale też wypierać ze środowiska naturalnego. Każde zwierzę ma swój zestaw „towarzyszy", jak patogeny czy symbionty, które nawet w przypadku śmierci przykładowej złotej rybki, mogą przerzucić się na inne rodzime zwierzęta, prowadząc do katastrofy ekologicznej lub strat w gospodarce.

„Ale przecież w bajkach...". Niewątpliwie bajki mają wielki udział w kształtowaniu świadomości człowieka. Niestety, źle skonstruowane lub interpretowane mogą wyrządzić wiele złego. Dobrze znana bajka o złotej rybce jest wykorzystywana jako usprawiedliwienie swoich działań przez nieodpowiedzialnych opiekunów, którzy porzucają zwierzę wierząc, że robią coś dobrego. W rzeczywistości oprócz możliwych strat w przyrodzie i gospodarce, zamiast trzech życzeń można byłoby otrzymać tu co najmniej trzy mandaty. Porzucanie zwierząt domowych jest w Polsce przestępstwem. Za uwolnienie gatunku obcego przysługuje grzywna do 5000 zł. Dodatkowe kary można otrzymać za zarybienie bez zezwolenia.

Warto odwiedzić stronę www.lowcaobcych.pl. Znajdują się tu klucze do identyfikacji wodnych inwazyjnych gatunków obcych, i dodatkowe informacje dotyczące ograniczeń prawnych...

Niechciana wolność

Wiele „wypuszczanych na wolność" zwierząt domowych nie przeżywa chłodniejszych miesięcy w ciągu roku, ginąc dniami i tygodniami w wyniku wychłodzenia, osłabienia, infekcji i ataków ze strony rodzimej fauny.

Nowe „drugie życie" nie zawsze jest więc takie, jak przedstawia się je w bajkach. Są jednak takie gatunki, które z łatwością się zadomowią w polskich wodach, a dodatkowo będą w stanie prowadzić inwazję. Przykładowa inwazja rozmnażającego się partenogenetycznie raka marmurkowego, wspomagana przez inwazyjnego sumika karłowatego, doprowadziła m.in. do zanikania płazów, a także do zmniejszenia i tak już nielicznej populacji ryb w niektórych akwenach na Pojezierzu Łęczyńsko-Włodawskim, przyspieszając rozpoczęty przez inne czynniki proces pogarszania stanu jakości wód, co przekłada się nie tylko na straty w środowisku, lecz może się odbić także na gospodarce - wędkarstwie, akwakulturze, a nawet turystyce. Bezpośrednio inwazją raka marmurkowego zagrożony jest Poleski Park Narodowy.

Niektóre z inwazyjnych gatunków obcych, uznane za szczególne zagrożenie dla Polski czy też Unii Europejskiej zostały ujęte na listach gatunków obcych podlegających prawnym ograniczeniom, czego efektem ma być ich ograniczenie w dostępności na rynku i tym samym zmniejszenie szansy na kolejne porzucenia. Ich przetrzymywanie, rozmnażanie, hodowla, oferowanie do sprzedaży i zbywanie bez zezwolenia podlega karze do 5000 zł.

Taka ładna roślinka

Nie wszystkie z nich mają szansę powodować straty na terenie Polski, ale ze względu na realne zagrożenie w innych krajach UE oraz ograniczoną kontrolę wewnątrz Wspólnoty, podjęto decyzje o ich ograniczeniu na terenie wszystkich państw członkowskich. Takim przykładem może być tu m.in. kabomba karolińska, jedna z popularnych w akwarystyce roślin, która ma nikłe szanse na przetrwanie w wodach o naturalnej dla Polski termice, jednak może stanowić problem na południu.

Niestety, pomimo prawnych ograniczeń wiele spośród tych gatunków wciąż pozostaje na rynku zoologicznym, tak w wyniku nieświadomości jego użytkowników, jak i luk prawnych. Choć obowiązkiem każdego przyszłego opiekuna zwierzęcia domowego czy ozdobnej rośliny jest zapoznanie się z ich opisem i potrzebami przed zakupem, wciąż bardzo często kupuje się je pod presją chwili czy na zasadzie nie do końca przemyślanego prezentu-niespodzianki.

Ślimak pokazuje rogi

Ograniczenia prawne nie dotyczą jednak wyłącznie zwierząt występujących na listach gatunków zagrażających Polsce czy Unii. Przykładem tu mogą być jedne z najpopularniejszych ślimaków akwariowych z rodzaju Pomacea, zwanych potocznie ampulariami. Niektóre gatunki należące do tego rodzaju są odpowiedzialne za szkody w uprawach roślin, takich jak ryż, m.in. w Delcie Ebro w Hiszpanii.

Ze względu na realne zagrożenie także dla innych krajów podjęto decyzję o ograniczeniu handlu tymi agrofagami kwarantannowymi na terenie całej Wspólnoty. Choć ślimaki te nie mają raczej szans na przeżycie w polskich wodach, blokada rozprzestrzeniania ich ma znaczenie dla gospodarki UE, której straty mogą mieć negatywny wpływ na ceny wybranych produktów, także w Polsce. Jednak w naszym kraju ślimaki te są do dziś w obrocie.

Ograniczenia nie dotyczą wszystkich ślimaków z rodziny Ampullaridae. Miłośnicy tych zwierząt mogą szukać ciekawego zamiennika w postaci ślimaków z rodzaju Asolene, choć oczywiście na rynku nie brakuje wielu innych ciekawych pozycji wśród ślimaków ozdobnych.

Rybki jak malowane

Akwarystyka zachwyca bogactwem różnorodności ubarwienia ryb, których piękno uwydatnia się niekiedy poprzez selekcję ich naturalnych kolorów. Niestety nie brakuje prób wprowadzenia obcych im pigmentów. Przede wszystkim warto tu rozdzielić barwienie sztuczne i modyfikacje genetyczne. Sztuczne barwienie dokonywane jest poprzez np. wstrzykiwanie barwników lub kąpiele w ich roztworach, co należy traktować jako znęcanie się nad zwierzętami. Wiele zwierząt nie przeżywa tego procesu, a w otwarte rany mogą wdawać się zakażenia...

W Polsce do najczęściej spotykanych ryb poddanych sztucznemu barwieniu należy przeźroczka indyjska, nieposiadająca naturalnie żadnych intensywnych kolorów. Występuje pod nazwą „przeźroczka indyjska barwiona".

Osobno należy wyróżnić ryby genetycznie modyfikowane, którym wprowadzono obce dla nich geny m.in. koralowców czy meduz odpowiadające za fluorescencyjne ubarwienie. Pomimo iż nie ma dowodów naukowych na szkodliwość tego procesu u ryb, należy zauważyć, że u wielu zwierząt naturalne ubarwienie służy im m.in. do komunikacji. Wprowadzając obce pigmenty, można ją zaburzyć.

I na zakończenie. „Pozostajesz na zawsze odpowiedzialny za to, co oswoiłeś". Zwierzęta to nie najlepszy pomysł na prezent. Dokonywanie zakupów pod presją chwili oraz niezważanie na potrzeby zwierząt, w krótkim czasie prowadzą do zniechęcenia się nimi nowych właścicieli, którzy często decydują się je porzucić. Zwierzęta ozdobne to nie zabawki. Akwarium kupowane bez przygotowania merytorycznego nie będzie ozdobą, ale porażką właściciela, okupioną życiem zwierząt.

©℗

eprasa.pl b470447816

Agnieszka Kamińska
agnieszka.kaminska
@polskapress.pl

Społeczeństwo

Mam wrażenie, że dzieci tkwią w kwarantannie nie tylko teraz, gdy walczymy z pandemią, one przebywają w niej już od dawna. Chciałbym, żeby rodzice wyciągnęli dzieciaki na ślizgawki, górki, zbudowali im skocznie narciarskie, wyszli z nimi na zwykły spacer - mówi Andrzej Wolański, emerytowany nauczyciel języka polskiego, mieszkający na Kociewiu.

FOT. NAC

Nowe pomysły na sceny i bohaterów rodziły się błyskawicznie, w czasie zabawy

Komputery ukradły dzieciom dzieciństwo

Dzieci ze względu na pandemię tegoroczne ferie spędzą przede wszystkim w domach. Co prawda rząd nieco złagodził restrykcje i pozwolił na to, by od godziny 8 do 16 mogły przebywać poza domem bez opieki dorosłych. Możliwy jest też ich udział w półkoloniach organizowanych przez szkoły. Natomiast kina, baseny, stoki narciarskie są zamknięte na cztery spusty. Niektórzy rodzice mówią, że nie wiedzą, co zaproponować dzieciom w czasie ferii. Pan miałby jakieś pomysły?

Miliony! Nie mogę już słuchać tego biadolenia, że nie wiadomo, co zrobić z dziećmi, bo jest pandemia. Kompletnie nie rozumiem tych utyskiwań. Sam już nie wiem, czy rodzice są teraz tacy zabiegani, że nie mają chwili, żeby dzieciakom coś podsunąć czy też tacy wygodniccy i mało kreatywni. Zamknięcie stoków nagle urasta do tragedii narodowej, bo nie ma gdzie jechać na ferie. Tyle mówi się o tym, że rodzice spędzają tak mało czasu ze swoimi dziećmi. A gdy teraz jest okazja na wspólne zabawy, to są przerażeni i nie mają pojęcia, co z tym dzieckiem zrobić. Najchętniej posadziliby je na cały dzień przed komputerem, żeby mieć spokój.

Muszą pracować, mają kredyty, boją się zwolnień. Czasy są niepewne.

To prawda i współczuję rodzicom. Ale czasem trzeba zadać sobie pytanie, co jest ważniejsze - dziecko czy praca. Cóż nam po dobrym zarobku, jeśli trzeba będzie walczyć z depresją dziecka. A czasy jak to czasy. One rzadko są pewne. Moje dzieciństwo przypadło na czas powojenny, wychowywałem się na wsi pod Starogardem Gdańskim. To były bardzo trudne czasy, ale nie mogę powiedzieć, że moje dzieciństwo było nieszczęśliwe. Dzieci przede wszystkim pracowały. Do moich zadań należało zajmowanie się królikami i kozami. Organizowałem też opał. Z siostrą w zimie szliśmy do lasu. Mieliśmy specjalny hak umocowany do drąga, którym strącaliśmy suche gałęzie. Zbieraliśmy też szyszki. Opał woziliśmy na sankach. Całe dnie, w trzaskającym mrozie, spędzaliśmy na poszukiwaniu czegoś, co dałoby się spalić w piecu. Czasem płakaliśmy z zimna. Zaciskaliśmy zęby i te obładowane sanki ciągnęliśmy po zaspach. Korowaliśmy też drewno w tartaku. Nie było nas stać na kupno pełnowartościowego opału, właściciel tartaku pozwolił nam na zdzieranie kory z pni, która doskonale nadawała się do palenia. Wszystkie dzieci z mojej ulicy pracowały, wszyscy byliśmy równo biedni. Ale po robocie wspaniale się bawiliśmy.

W co?

W wojnę, oczywiście. Zima do tej zabawy świetnie się nadawała, bo nie brakowało amunicji w postaci śniegowych kulek. Ze śniegu budowaliśmy fortyfikacje, z czasem coraz bardziej skomplikowane. To było coś wspaniałego. Robiło się w zaspach tunele, sekretne przejścia, schody. Z tafli lodowych lub kostek zmarzniętego śniegu budowaliśmy mury. Dzieci dzieliły się na dwie grupy. Jedna atakowała drugą śnieżkami. Grupa atakująca fortyfikację musiała ją zdobyć, pokonać obrońców. Walka była zacięta i bardzo często krwawa. Ktoś dostał w głowę kawałkiem lodu, komuś innemu śnieżka wybiła ząb.

Podczas bitwy na śnieżki dzieliliście się na Niemców i Polaków?

Rzadko, bo nikt nie chciał być Niemcem. Pomysły bywały różne, czasem niektórzy byli diabłami, a inni aniołami. Dzieci wolały być diabłami niż Niemcami. Najczęściej jednak byliśmy dwiema drużynami rycerzy i każda miała swojego króla. Z takich zabaw wracaliśmy do domu umordowani, mokrzy od śniegu, z czerwonymi rumieńcami na twarzach. A muszę dodać, że dziewczynki bawiły się z nami. Dobrze wspominam te zabawy. Trzeba było stworzyć w wyobraźni świat. To był pewnego rodzaju teatr z postaciami, scenografią, kwestiami do wypowiedzenia. Nowe pomysły na sceny i bohaterów rodziły się błyskawicznie, w czasie zabawy. Nie oglądaliśmy filmów, niewielu z nas miało książki inne niż te do nabożeństwa. Ale były opowieści i to one nas inspirowały. Pamiętam, jak w zimowe wieczory sąsiedzi z dziećmi odwiedzali się wzajemnie. Siadali przy stole, przy lampie naftowej. Dorośli grali w karty, pili bimber i opowiadali niestworzone rzeczy - bajki, legendy, mówili o faktach z przeszłości, które mieszały się im z fikcją. Pokazywali stare ryciny z rycerzami. Najbardziej wsłuchiwaliśmy się w opowieści o duchach. Opowiadający, widząc nasze zainteresowanie, chcąc je jeszcze bardziej podkręcić, zaznaczał, że to nie są historie dla dzieci. Oczywiście słuchaliśmy tego z otwartymi szeroko buziami, aż do północy. A potem baliśmy się iść spać. Naszą wyobraźnię rozpalały przede wszystkim historie o tak zwanych farmazynach - ludziach o diabelskich mocach.

A teraz dzieci mają Harry'ego Pottera.

Jeśli ta książka rozpala ich wyobraźnię, to bardzo dobrze. Dziś dzieci najczęściej mają zabawki z bajerami, elektroniczne gadżety, gry komputerowe, mnóstwo różnorakich atrakcji. To wszystko jest jednak takie oczywiste. Nie daje pola do rozwijania wyobraźni. Mam wrażenie, że to bardzo ogranicza dzieci, a może nawet upośledza ich pomysłowość, rozleniwia je pod tym względem. Dziś w grze komputerowej jest już cała historia, bohaterowie, sceneria. Dzieci niewiele mają tu do powiedzenia. Te nasze bitwy na śnieżki to przecież też były gry, ale analogowe. Tyle tylko, że sami je kreowaliśmy i z tego mieliśmy największą frajdę. Jako dzieci mieliśmy niewiele, wszechobecny brak wzniecał kreatywność. Nie chcę przez to powiedzieć, że kiedyś było lepiej. Oczywiście nie było. Stwierdzam tylko, że czasem ograniczenia mogą dużo dać i można dzięki nim wiele zyskać. Dla niektórych dzieci, jeśli w tym pomogą rodzice, te dziwne pandemiczne ferie mogą być wspaniałą przygodą, mogą być otwarciem do świata wyobraźni. I to bez basenów i stoków. To by była wielka szkoda, gdyby dzieci miały spędzić ferie, albo szerzej - dzieciństwo, przykute do komputerów, kiedy poza nimi tak dużo się dzieje.

Dla niektórych dzieci, jeśli w tym pomogą rodzice, te dziwne pandemiczne ferie mogą być wspaniałą przygodą, mogą być otwarciem do świata wyobraźni

Ale może dla dzieci to, co dla pana było atrakcyjne, jest nudne? Może one już są tak zatopione w internecie, że zwykła opowieść o duchach albo rzucanie się śniegiem, to są rzeczy nieciekawe?

Mam prawnuki w wieku szkolnym i opowiadam im różne niesamowite historie. Nie zauważyłem, żeby się nudziły. Wręcz o te opowieści proszą. Gdy ja byłem dzieckiem, to zabawy rodziły się w naszych głowach w sposób spontaniczny. Boję się, że wyobraźnia obecnych dzieci jest uśpiona. Rodzice i dziadkowie powinni pomóc ją rozbudzić. To oni muszą sprawić, żeby to, co zwykłe, stało się niezwykłe. Wydaje mi się, że komputery ukradły dzieciom dzieciństwo. Że przez nie dzieci są smutniejsze, czerpią mniejszą radość z zabawy. Są jakby zamknięte. Komputery są wspaniałe, ale nie powinny być całym życiem dzieci.

No dobrze, ale czy w zimie tylko rzucaliście się śnieżkami i słuchaliście niesamowitych opowieści?

Zjeżdżaliśmy na sankach. Wielu z nas je miało, bo były wykorzystywane do przewożenia różnorakiego towaru np. mąki czy - jak już mówiłem - opału. Wypychaliśmy też worki sianem i na nich zjeżdżaliśmy. Starsi koledzy jeździli na nartach, prawdopodobnie zachowały się w ich domach jeszcze z czasów przedwojennych. Organizowano nawet zawody w zjazdach lub skokach narciarskich. Wielką atrakcją dla dzieciaków były kuligi, choć odbywały się one najczęściej tylko w święta.

Mówił pan o zjazdach, ale właściwie z czego zjeżdżaliście? Mieliście górkę?

Do zjazdów wykorzystywaliśmy naturalne górki. Mieliśmy np. taką, z której można było zjechać na łąkę aż do rzeki. No i, oczywiście, wpadaliśmy do niej. Na szczęście była płytka i nikt się nie utopił. Chodziliśmy też do pobliskiej żwirowni, po wydobytym piasku pozostawały doły i wzniesienia. Można było na nich urządzać wspaniałe tory do zjazdów. Górki były też przez nas usypywane ze śniegu. Na takich torach tworzyliśmy wybrzuszenia, które wyrzucały saneczkarza w powietrze. Narciarze usypywali sobie skocznię i robili konkursy, kto skoczy dalej. Osobną kategorią były ślizgawki. Wystarczyło wylać wodę w czasie mrozu i zabawa gotowa. Ślizgaliśmy się na butach, niewielu z nas miało prawdziwe łyżwy. A zresztą, co tu kryć, z butami też było kiepsko. Robiliśmy sobie obuwie z miękkiego drewna. W zasadzie tylko podeszwa była wystrugana z drewna, a wierzch był ze skóry lub jakiejś mocnej tkaniny. Dziś na takie buty mówi się chodaki lub drewniaki. My nazywaliśmy je korkami. Do podeszwy można było przytwierdzić metalowe pręty lub jakikolwiek element metalowy i ślizgać się do upadłego. Chodziliśmy też na zamarznięte jezioro, choć akurat za to dostawaliśmy potężne cięgi od rodziców. Lód na nim nie był równomiernie gruby i zarywał się w niektórych miejscach. Na jeziorze odbywały się mrożące krew w żyłach zawody. Chłopcy, którzy ze sobą rywalizowali, wyzywali się na pojedynki polegające na przejściu lub przejechaniu po lodzie jeziora na tym najbardziej newralgicznym odcinku. Tu do głosu dochodziła chłopięca duma. Wyzwany, który nie podjął próby, był uważany za mięczaka.

Akurat tego byśmy dzieciom spędzającym ferie w pandemii nie polecali.

No nie, tego nie. Ale to pokazuje, że świat dziecięcy bywa okrutny. I dziś to się nie zmieniło, tylko być może zagrożenia są inne. Wtedy chodziło o przejście po cienkim lodzie, a dziś może chodzić o spróbowanie dopalacza czy alkoholu. Teraz mamy też do czynienia z zagrożeniami w internecie. Życzyłbym dzieciakom i ich rodzicom, żeby się wyluzowali i wyszli z domu, choć oczywiście nie wolno lekceważyć restrykcji pandemicznych. Dla głowy powiew świeżego powietrza jest potrzebny. I mam tu na myśli sens mentalny. Dzieci muszą się wyszaleć, wyszumieć. Jak mają to zrobić w internecie? Mam wrażenie, że dzieci tkwią w kwarantannie nie tylko teraz, gdy walczymy z pandemią. One przebywają w niej już od dawna. Chciałbym, żeby ich rodzice to zrozumieli i wyciągnęli dzieciaki na ślizgawki, górki, choćby na zwykły spacer. ©℗

eprasa.pl b470447816

Cleo: Chodzę ze szmacianą torebką. Nie potrzebuję firmowego znaczka

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl

Gwiazda

W mijającym roku Cleo wyrosła na jedną z największych gwiazd polskiej piosenki. Pozycję tę ugruntowała swą kolejną płytą - „SuperNova" oraz udziałem w reklamie. Nam opowiada o tym, jak jej się udało nie utknąć w szufladce z napisem „Słowianka".

Powinienem się chyba zwracać do ciebie „pani dyrektor". Bo zostałaś dyrektor artystyczną w Media Expert. Na czym polega ta funkcja?

Niektórzy jakoś przekornie lub z lekką ironią odnoszą się do tego, ale fakt jest taki, że ja naprawdę partycypuję w ostatnich działaniach reklamowych tej firmy. Jestem osobą kreatywną: sama wymyślam swoje teledyski i stroje, do tego piszę piosenki i śpiewam je. Twórcza działalność artystyczna jest więc u mnie dosyć mocno rozwinięta. Lubię mieć wkład w to, co robię. I ekipa Media Expert przyznała, że bardzo dobrze jej się ze mną pracuje, bo nie jestem gwiazdą, która tylko przychodzi, usiądzie i pachnie. (śmiech) Przeciwnie: pojawiam się pierwsza na planie, sprawdzam wszystko i przegaduję pomysły na kolejne reklamy.

No właśnie: te reklamy sprawiają, że pojawiasz się na ekranach telewizorów co pół godziny.

Ja tego nie odczuwam, bo... rzadko oglądam telewizję. Jestem mocno zaangażowana w nagrania w studiu. Ale faktycznie: mój tata, który permanentnie ogląda telewizję, mówił mi, że co sobie wyjdzie zrobić herbatę i wraca - to jestem na małym ekranie. Cieszy go to jednak, bo ostatnio rzadko się widujemy. Mówi więc, że chociaż w telewizji sobie popatrzy na córkę. (śmiech)

Skoro jesteśmy przy telewizji, to nie mogę cię nie zapytać o kolejną edycję „The Voice Kids". Co sprawiło, że zgodziłaś się zasiąść ponownie na fotelu trenerki tego show?

Miłość do dzieciaków. Ja kocham maluchy. Sama jeszcze nie jestem mamą, ale moje serducho zawsze mocniej bije do dzieciaków. Jestem bowiem bardzo empatyczna, mam w sobie dużo kobiecego ciepła i dobrze się czuję w towarzystwie maluchów. Dlatego one też do mnie lgną. Podczas nagrań do „The Voice Kids" dzieciaki nazywały mnie „dobrą ciocią" - i chyba rzeczywiście jestem kimś takim dla nich. Przynajmniej staram się, jak mogę.

Czujesz się na tyle doświadczona jako wokalistka, że masz poczucie, iż możesz te dzieciaki czegoś fajnego nauczyć?

Ja jestem samoukiem. Nie mam szkolnego przygotowania muzycznego. Własnymi pazurkami wdrapałam się tutaj, gdzie obecnie jestem. I chciałabym nauczyć dzieciaki podążać taką drogą. Że nie zawsze trzeba być po szkołach muzycznych, żeby się spełniać w śpiewaniu. Oczywiście takie szkoły są cenne i wiele dają. Ale ja jestem w „The Voice Kids", by nauczyć dzieci, że można walczyć o marzenia bez względu na to, jak się ułoży ich życiowa droga. Ja zawsze marzyłam, aby uczyć się w szkole muzycznej, natomiast pochodzę z rodziny, która nie była w ogóle związana z muzyką, dlatego traktowano moje pomysły na zdobycie wykształcenia muzycznego jako moje widzimisię. Mama i tata uważali, że to mi jest w ogóle niepotrzebne. Traktowali śpiewanie jako moje dodatkowe zajęcie. Dlatego nie skończyłam takiej szkoły. Ale jak widać, można i bez niej osiągnąć dużo.

Pandemia wymogła jakieś zmiany w „The Voice Kids"?

Myślę, że magia telewizji sprawi, że widzowie tego za bardzo nie odczują. Oczywiście były ograniczenia co do publiczności: czasami była, a czasami jej nie było. Wszystko zostało jednak tak zmontowanie, że tego się nie zauważy. My jako trenerzy staraliśmy zachować tę samą energię, co przy poprzednich edycjach programu. I myślę, że nam się udało.

Jak sobie radzisz w czasie pandemii, kiedy nie masz kontaktu z fanami?

Pierwsze dwa miesiące spędziłam w totalnym „dołku". Zamartwiałam się o moich rodziców i o mojego brata. Bardzo to przeżywałam. Dodatkowo odwołano nasze spotkania z publicznością. Dlatego zrobiłam wszystko, aby w lecie udało się nam zagrać w amfiteatrach. I pamiętam, że stęsknieni za koncertami ludzie wypełnili je po brzegi. Oczywiście zajmując co drugie miejsce. I to tyle. A miałam mieć w tym roku zapełniony kalendarz występów po sam czubek. Musieliśmy to jednak wszystko zawiesić. Teraz czekam na normalność. Bardzo brakuje mi wymiany energii z publicznością. Choćby dlatego nie biorę udziału w tych internetowych koncertach, bo tam właśnie tego nie ma.

Był taki czas, że dawałaś 200 koncertów rocznie. Nie czujesz, że masz teraz zasłużony urlop?

Staram się w każdej sytuacji znajdować jakieś plusy. I rzeczywiście wyspałam się, rozpakowałam sześć walizek, które do tej pory tylko przestawiałam z kąta w kąt, moje rośliny wreszcie odżyły i zaczęły rosnąć. Chociaż z premedytacją dobierałam takie gatunki, które wszystko przetrwają. (śmiech) Kiedy jednak widzę, że się teraz do mnie uśmiechają, cieszę się ze swojej obecności w domu.

Nigdy nie czekam na wenę. To jest najgorsze, co można zrobić. Moim zdaniem wena pojawia się wtedy, kiedy się pracuje

Nie możemy iść na twój koncert, ale możemy posłuchać nowej płyty. „SuperNova" przynosi zgodnie z tytułem bardzo nowoczesne piosenki o elektronicznym brzmieniu i tanecznym rytmie. Taką muzykę lubisz dziś najbardziej?

Najfajniejsze przy „SuperNovej" było dla mnie to, że dzięki niej mogłam wejść na zupełnie mi nieznane wody. To pozwala mi rozwijać się jako twórcy i wykonawcy. Dzięki tej płycie spróbowałam swych sił na nowych płaszczyznach i zdobyłam nowe umiejętności. I cieszę się - bo dzięki temu wiele się nauczyłam. Tym bardziej że efekt jest bardzo fajny. Lubię więc wracać do tych numerów.

W jednym z wywiadów powiedziałaś, że śpiewając kiedyś z chórem gospel, zdarzało ci się czasem podczas występów płakać ze wzruszenia. Popowe piosenki też wywołują w tobie takie emocje?

Mam w repertuarze balladę „Sztorm" i wiele razy, kiedy śpiewam ją na koncertach, dzieją się różne magiczne rzeczy. Fani opowiadają mi też o prawdziwych sytuacjach z życia, kiedy właśnie ta piosenka im pomogła: podniosła z jakiegoś dołka lub sprawiła, że przetrwali ciężkie chwile. To są właśnie te momenty, kiedy ja się naprawdę bardzo wzruszam. I też zdarza się, że uronię łezkę. Muzyka gospel ma swój specyficzny charakter. Jest magiczna. Za każdym razem, kiedy na początku tylko jej słuchałam na skromnych koncertach w małych kościółkach, miałam ciary na całym ciele i non stop płakałam. Gospel trafia bowiem prosto w serce.

Na nowej płycie śpiewasz zdecydowanie pewniej niż na debiutanckiej. To dzięki ostatnim sukcesom?

Od dziecka do teraz walczę z małym demonem - totalnym „wstydziochem". (śmiech) Jestem w głębi ducha osobą bardzo niepewną siebie. I mimo że ostatnio osiągam spore sukcesy, ciągle mam w sobie myśli: „Może dałoby się to lepiej zrobić?". Kiedy czasem się potknę czy pomylę, potrafię się wewnątrz bardzo ostro ganić. Jestem dla siebie bardzo surowa. Nie lubię tego jednak i walczę z tym. Niepewność siebie bardzo blokuje - nawet sam głos. Psychika jest bardzo mocno związana ze śpiewaniem i trzeba nad nią stale pracować, by być dobrą wokalistką.

Masz na to jakieś sposoby?

Bardzo lubię się wyciszać przed wyjściem na scenę. To nie jest jakaś gwiazdorska fanaberia. Po prostu potrzebuję się skupić. Elvis Presley podobno łaził w ciszy za sceną przed występami. Ja z kolei potrzebuję usiąść i wziąć kilka głębokich oddechów. Kiedyś miałam takie zwariowane wejście na scenę - coś się wylało, coś się pobrudziło, masa ludzi, wszyscy coś chcą. Kiedy wtedy pojawiłam się na estradzie, byłam totalnie rozbita i nie mogłam się skupić. Od tamtego momentu muszę mieć przynajmniej trzy minuty całkowitego wyciszenia.

Z tego, co mówisz, jesteś perfekcjonistką. Potrafisz długo pracować nad jedną piosenką?

Dokładnie tak. Najgorszy jest u mnie moment, kiedy muszę zamknąć całą płytę. Wtedy pojawiają się myśli: „Może jeszcze to zmienię? Może jeszcze tamto?" W pewnym momencie koledzy, którzy ze mną pracują, mówią: „Dosyć. Weź się ogarnij! Ile można poprawiać?" Tym bardziej że tylko ja słyszę te detale. Słuchacze potem zupełnie inaczej to odbierają.

A jak powstają twoje piosenki?

Ja się nauczyłam pracować nad muzyką permanentnie. Traktuję to trochę jak... codzienne ćwiczenia fizyczne. (śmiech) Nigdy nie czekam na wenę. To jest najgorsze, co można zrobić, bo może ona nigdy nie przyjść. Moim zdaniem wena pojawia się wtedy, kiedy się pracuje. Nagle rozbłyska iskierka, która pozwala stworzyć totalnie rozpoznawalny refren. Kiedy wymyślałam w domu linię melodyczną do „Za krokiem krok", w pewnym momencie poczułam: „To działa!". Od razu wysłałam to kilku osobom i ich reakcje były identyczne: „To będzie sztos". No i się sprawdziło.

Podobno budujesz własne studio nagraniowe. Skąd ten pomysł?

Całe życie marzyłam o studiu nagraniowym. Tym bardziej że współpracuję z różnymi artystami i nie tworzę tylko dla siebie. W związku z tym planuję kiedyś bardziej zaangażować się w pracę w studiu.

Takie studio pewnie sporo kosztuje. Jaki masz stosunek do zarabianych pieniędzy: wydajesz, oszczędzasz czy inwestujesz?

Był czas, kiedy nie miałam zbyt wielu pieniędzy. Choćby w dzieciństwie. Również okres, kiedy studiowałam, niezbyt obfitował w gotówkę. Potrafiłam mieć dwa złote w portfelu przez dwa tygodnie. Nie przyznawałam się do tego rodzicom, tylko zaciskałam zęby. Nauczyłam się przez to szanować pieniądze. Nie jestem zwolenniczką wydawania nie wiadomo ile na jakieś torebki czy buty. Jestem raczej praktyczna. Dzięki temu bardziej uspokaja i cieszy mnie inwestowanie pieniędzy. Budowa studia to bardzo duży wydatek. Kiedy pomyślę sobie o jakiejś drogiej torebce, od razu przeliczam to teraz na konkretny sprzęt. Dlatego chodzę ze zwykłą szmacianą torebką - bo to tylko torebka, która ma

eprasa.pl b470447816

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Cleo: - Dzięki lockdownowi wyspałam się i rozpakowałam sześć walizek, które tylko przestawiałam z kąta w kąt

jedynie spełniać swoje funkcje. Nie musi mieć znaczka Versace. Tak to widzę.

Nigdy nie miałaś takiego momentu, że kiedy zarobiłaś pierwsze duże pieniądze, zachłysnęłaś się możliwościami, które stwarzają?

Miałam taką chwilę. Jeszcze nigdy tego nie mówiłam nikomu. Zarobiłam pierwsze 5 tys. złotych. Dla kogoś, kto zawsze miał w portfelu najwyżej 100 złotych, była to ogromna suma. Zaszłam wtedy do galerii handlowej i dostałam gonitwy myśli: „Mogę to kupić, mogę to kupić, mogę to kupić". Nagle poczułam się jak dziecko w święta, kiedy pod choinką znajduje stos prezentów. Wydałam jednak tylko 2 tys. - w tym na prezenty dla rodziców i brata, bo było to tuż przed Gwiazdką. I miałam ogromną satysfakcję, że stać mnie na to wszystko.

Powiedziałaś o studiach: jesteś z wykształcenia architektką krajobrazu. To był plan B, w razie gdyby nie udała się kariera muzyczna?

Oczywiście. Szukałam swojego miejsca w świecie i ta architektura krajobrazu była mi najbliższa, bo była związana z rysunkiem, a ja też kocham rysować. No i z kontaktem z przyrodą. To mnie najbardziej pociągnęło. Rodzice też naciskali, że wypada iść na studia.

Pracowałaś kiedyś w wyuczonym zawodzie?

Pracowałam przy rewaloryzacji zielonych przestrzeni przypałacowych. To było bardzo ciekawe. Czułam się trochę jak Indiana Jones: musiałam jeździć do archiwów i odkopywać stare mapy. Ten park, nad którym pracowałam, było mocno zarośnięty. I ja z koleżankami miałam za zadanie przywrócić go do dawnej świetności. Kiedy wycięto wszystkie chaszcze, naszym oczom ukazała się przepiękna aleja starych drzew - i poczułyśmy się, jakbyśmy ujrzały dinozaury w środku tego parku. Wyglądało to niezwykle urokliwie.

Właściwie nie musiałaś wprowadzać tego planu B w życie, bo już na początku wokalnej kariery spełniłaś niedościgłe marzenie wielu polskich piosenkarek - wystąpiłaś na Eurowizji.

To była najważniejsza lekcja, jaką odebrałam w muzycznej karierze. Eurowizja to przecież największa scena koncertowa w Europie, a może nawet na świecie. Dzięki temu występowi poznałam tajniki produkcji takiego wielkiego show. Aby tam zaśpiewać, musiałam pokonać wielki strach. Ktoś mi szepnął przed wyjściem na scenę, że będzie mnie oglądać sto milionów osób. To mnie totalnie sparaliżowało. Ale udało mi się przemóc lęk - i nie żałuję tego.

Nie obawiałaś się, że po tym wielkim sukcesie utkniesz w szufladzie „Słowianki"?

Ja bardzo lubię się zmieniać wizualnie i kreować różne postacie w teledyskach i na scenie. „Słowianka" była jedną z nich. Ona gdzieś ciągle przewija się przez moją karierę - choćby ostatnio w piosence „Dom". Absolutnie się jej nie wstydzę i nie wyrzekam. Tym bardziej że potem przyszły inne sukcesy: „Łowcy gwiazd" czy „Za krokiem krok". Każda ta piosenka jest inna i dzięki niej mam inną odsłonę. Dlatego nikt mi nie zarzuci, że utknęłam na „Słowiance".

Ta Cleo z teledysków i ze sceny to ta sama osoba, co Asia za kulisami?

Nie. Czasem śmieję się, że mam rozdwojenie jaźni, bo tworzę swoje alter ego do każdej piosenki. Niesamowicie mnie cieszy, że dzięki temu mogę tak jak aktorka wcielać się w coraz to inne role. Raz jestem ostrą babką w „Łowcach gwiazd", a kiedy indziej kolorową dziewczyną w „Za krokiem krok". To bardzo fajne, bo mogę przeżywać coś totalnie odmiennego. Lubię partycypować w kreowaniu tych postaci: wymyślać stroje czy makijaże.

Jak zmienił się stosunek mężczyzn do ciebie, od kiedy stałaś się popularna?

Bardziej się mnie boją. (śmiech) W sumie od kiedy byłam nastolatką, faceci tak reagują na mnie, mimo że jestem pogodną i otwartą osobą. Teraz jest jeszcze gorzej. Moja babcia mi jednak zawsze powtarzała, że jak się ma pojawić jakaś wyjątkowa osoba na mojej drodze, to się i tak pojawi. I ja też w to wierzę. Mam przy tym dobrą intuicję i wyczuwam, kiedy ktoś chce się ogrzać w blasku mojej sławy. Dlatego z takimi ludźmi się nie spotykam.

Jaki powinien być twój idealny mężczyzna?

Z biegiem lat zmieniają mi się priorytety. Dzisiaj przede wszystkim chciałabym się dobrze czuć przy tym człowieku. Żeby był dla mnie przyjacielem. Ja nie byłam w wielu związkach. Kiedy byłam młodsza, patrzyłam oczywiście na wygląd. Chłopak musiał być przystojny. Niestety, nie szło to później w parze z tym, by był on prawdziwym przyjacielem. Dlatego z czasem zmieniłam zdanie. ©℗

eprasa.pl b470447816

Głos Dziennik Pomorza
Piątek, 8.01.2021

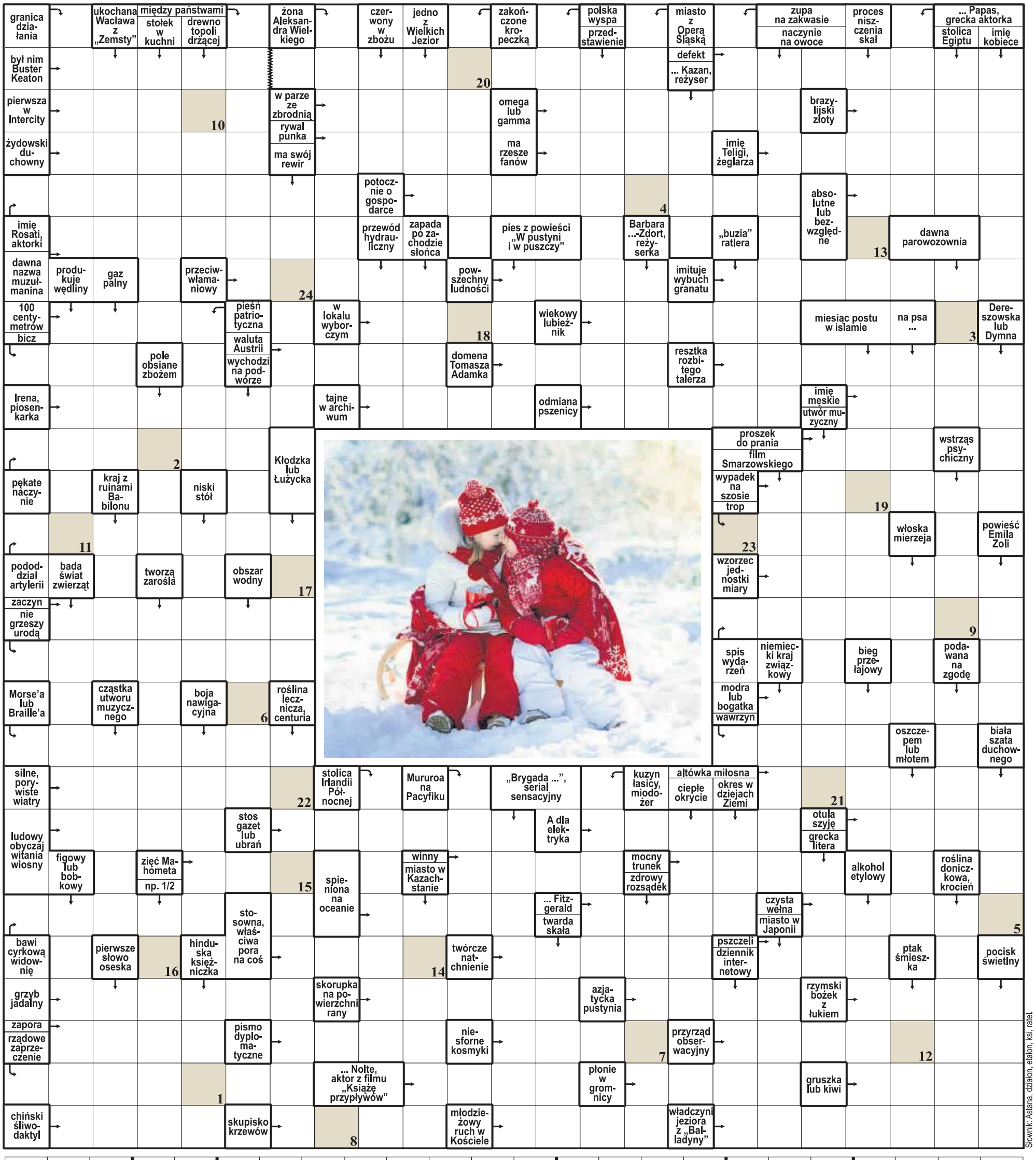

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 24 utworzą rozwiązanie – myśl Stanisława Witkiewicza (ojca).

ROZWIĄZANIE: NIE MA WIĘKSZEJ SIŁY NAD MYŚL.

eprasa.pl b470447816

Wyścig szczepień przeciwko Covid-19

Kazimierz Sikorski
k.sikorski@polskatimes.pl

Pandemia na świecie

Świat rozpoczął masowe szczepienia przeciwko koronawirusowi. Od tego, jak szybko i jaki odsetek ludzi uda się zaszczepić, zależy wyjście z zapaści, które wyrządziła zaraza.

Zdecydowany prym w tych szczepieniach wiedzie Izrael, który podał szczepionkę niemal dziesięciu procentom swoich obywateli. Na pierwszy ogień poszli pracownicy medyczni, następnie osoby starsze. Natomiast osoby poniżej 16. roku życia, kobiety w ciąży, osoby z poważnymi alergiami i Izraelczycy, którzy wyzdrowieli z COVID-19, nie zostaną zaszczepieni.

Dyrektor generalny resortu zdrowia Chezy Levy rozważał możliwość luźnego porządku szczepień, bo wielu ludzi mogło początkowo wahać się przed szczepieniem. Ustalono, że jeśli ministerstwo zdrowia ma wystarczającą ilość dawek, a zainteresowanie szczepieniami nie jest za duże, można będzie zaszczepić każdego, kto o to poprosi.

Uznano, że szczepionka powinna być dostępna dla wszystkich i to jak najszybciej, a nie wedle grup ryzyka. Jako pierwszy zaszczepił się przed kamerami telewizyjnymi premier Benjamin Netanhaju, by dać przykład rodakom.

Izrael rozważa też ograniczenia dla tych, którzy odmawiają przyjęcia szczepionki. Mieliby oni ograniczony dostęp do latania samolotami i przebywania w miejscach publicznych. Przedstawiciele służby zdrowia z kolei rozważali zakaz pracy personelu medycznego, który odmawia szczepień, na oddziałach koronawirusowych lub oddziałach intensywnej terapii.

Wiceliderem w szczepionkowym wyścigu jest maleńki Bahrajn, gdzie zaszczepiono prawie 4 proc. populacji. O zasadach, jakie w tym kraju przyjęto, niewiele wiadomo, poza tym, że król stał się pierwszym światowym liderem, który otrzymał szczepionkę. Nie podano jednak jaką dawkę otrzymał, nie opublikowano też zdjęć z tego wydarzenia. Hamad bin Isa Al Khalifa został zaszczepiony przeciw koronawirusowi, podała tylko oficjalna agencja informacyjna królestwa.

Za to z iście aptekarką dokładnością podeszły do sprawy Niemcy, co jednak nie uchroniło ich przed zamętem, jaki powstał głównie z powodu małej ilości dostępnych szczepionek.

W pierwszej kolejności szczepi się osoby powyżej 80 lat i pracowników służby zdrowia, co wywołało kontrowersje, spotkało się też z krytyką ze strony opozycji, Niemieckiej Rady Etyki, parlamentu oraz organizacji medycznych i policyjnych.

Rządowy plan określa trzy grupy o najwyższym priorytecie, które mają zostać zaszczepione jako pierwsze, każdą podzielono według szeregu podpriorytetów w grupie 1: osoby powyżej 80. roku życia, pracownicy opieki, którzy pracują w domach pomocy społecznej lub regularnie opiekują się osobami starszymi lub chorymi psychicznie, pracownicy służby zdrowia o wysokim ryzyku narażenia na COVID-19, zwłaszcza pracujący na oddziałach intensywnej terapii, izbach przyjęć oraz ratownicy, pracownicy służby zdrowia, którzy leczą pacjentów z podwyższonym ryzykiem zgonu z powodu COVID-19.

W USA szczepionki rozdziela federalny system do gubernatorów, którzy decydują, gdzie najpierw je kierować. To oni określają, które grupy odbiorców szczepionek są priorytetowi.

Pierwsi dostają je pracownicy służby zdrowia i osoby starsze przebywające w domach opieki społecznej. Do końca stycznia liczba zaszczepionych ma wzrosnąć do 50 mln, a do końca marca - do 100 mln. Na wiosnę szczepionka powinna być dostępna dla każdego chętnego Amerykanina.

Brazylijski resort zdrowia ogłosił plan szczepień przeciwko Covid-19, który rozpoczyna się niebawem. Plan składa się z czterech faz opartych na grupach priorytetowych. Pierwsze trzy obejmą szczepienie 50 mln osób i powinny rozpocząć się w lutym. Do grup priorytetowych należą między innymi pracownicy służby zdrowia i edukacji, ludność tubylcza, osoby powyżej 75. roku życia, z istniejącymi schorzeniami, członkowie sił bezpieczeństwa, urzędnicy transportowi i więźniowie.

Brazylia wynegocjowała umowy na ponad 300 milionów dawek szczepionki na 2021.

Do szczepionkowych liderów można również zaliczyć Wielką Brytanię, która podała szczepionki półtora procentowi społeczeństwa. W pierwszym rzędzie szczepi się najbardziej narażone osoby, czyli ludzi, którzy skończyli już 80 lat i niektórzy pracownicy służby zdrowia i opieki społecznej. W tej grupie znalazła się brytyjska królowa Elżbieta II i jej mąż - książę Filip. Wynika to jednak nie z ich statusu, ale wieku. Monarchini ma już bowiem 94 lata, a jej mąż jest o pięć lat starszy. Reszta rodziny królewskiej czeka pokornie na swoją kolej.

Sytuacja nie jest jednak już tak jasna z przypadku Rosji i Chin, które chwalą się co prawda swoimi szczepionkami, ale - zdaniem zachodnich źródeł - nie ma pełnej jasności co do tego, czy przeszły one wszystkie fazy niezbędnych badań.

Rosyjską szczepionkę Sputnik V podano w kilkunastomilionowej Moskwie 50 tys. ludzi, a w Petersburgu - 1035. Skuteczność podawanej w dwóch dawkach szczepionki wynosi 91 proc. Substancję dopuszczono także do użytku na Białorusi i w Argentynie.

Z kolei Chiny w ostatnim dniu 2020 roku dopuściły do powszechnego użytku szczepionkę przeciwko Covid-19 wyprodukowaną przez państwową firmę farmaceutyczną Sinopharm.

Według badań ma ona 86 proc. skuteczności. Jak podaje Bloomberg, w Chinach do końca ubiegłego roku zaszczepiono 4,5 mln osób. Preparat ten został też zatwierdzony w Zjednoczonych Emiratach Arabskich i Bahrajnie. Zamówienia na miliony dawek szczepionki Sinovacu złożyła m.in. Turcja, Indonezja i Brazylia.

Chiny są obecnie jedynym dostawcą szczepionki przeciwko koronawirusa na Bliski Wschód.

©℗

Drobne

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ kawalerkę do remontu, 609-499-555.

MIESZKANIE, gotówka, 577942206

MIESZKANIA - WYNAJMĘ

KAWALERKA,32M². Tel.510213929

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

PIASEK, żwir, 827 tys.ton, teren udokumentowany geologicznie pod żwirownię 7ha, blisko trasy S11, Bobolice,tel. 662-936-382.

GARAŻE

GARAŻE blaszane nowoczesne - drewnopodobne, 798-710-329

POŚREDNICTWO

009994738

OMEGA
WYCENY
OBRÓT
SŁUPSK, UL. STARZYŃSKIEGO 11
tel. 59 841 44 20;
601 654 572;
www.nieruchomosci.slupsk.pl
omega@nieruchomosci.slupsk.pl

Handlowe

INNE

SÓL DROGOWA,CHLOREK,PIASEK Z SOLĄ ŁOPATY DO SNIEGU,BUDY DLA PSA

KOSZALIN 94 3422660

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

AUTO skup wszystkie 695-640-611

USŁUGI

TŁUMIKI, katalizatory, złącza. Czekaj Zbigniew.

Koszalin, Szczecińska 13A (VIS).

Tel: 94-3477-143; 501-692-322.

INNE

A do Z skup-skupujemy każde pojazdy, płacimy nawet za wraki, oferujemy najwyższe ceny, 536079721

KUPIĘ stary samochód lub motocykl, min. 40-letni. Może być niekompletny lub uszkodzony, 609-499-555.

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

Brak gotówki przed świętami? Skorzystaj z szybkiej pożyczki bez zbędnych formalności. Zadzwoń 604 490 630

REKLAMA 0110007197

ABAKUS
najchętniej wybierane biuro nieruchomości
Aniela Barzycka licencja zaw. 7090
zapraszamy
do biura
ul. Zwycięstwa 143
(obok Związkowca)
tel. 661-841-555
www.abakus-nieruchomosci.pl

PILNE 3 pok. rej. Wańkowicza
TANIO 219 900,-
z wyposażeniem

2 pokoje Centrum 259 900,-
tylko wejść i zamieszkać

3 pok. rej. Moniuszki
284 000,- z wyposażeniem

KREDYT 50 tys. rata 545 zł RRSO 8,3%. Tel. 730 809 809

Praca

ZATRUDNIĘ

BUDOWLAŃCÓW tel. 508-158-100

INSPEKTOR ds. organizacyjnych, Koszalin, informacje na stroniehttp://www.meckoszalin.pl

MASZYNISTA sprzętu ciężkiego, Koszalin, informacje na stroniehttp://www.meckoszalin.pl

PRACA w OPIECE NIEMCY. Legalne zatrudnienie, stawki do 1600 euro. Sprawdzone oferty, elastyczne terminy wyjazdów, bezpłatny transport, darmowe testy na COVID-19
ZADZWOŃ TERAZ: 501 409 214, 505 404 214

Zdrowie

NEUROLOGIA

SPEC. Neurolog. NFZ. Bez kolejek.

Codziennie. Koszalin, 605-284-364.

INNE

ALKOHOLIZM - esperal 602-773-762

Usługi

AGD RTV FOTO

PRALKI Naprawa w domu. 603775878

BUDOWLANO-REMONTOWE

KOMPLEKSOWE remonty - wykończenia wnętrz tel. 690-555-082

ROBOTY budowlane, wykończeniowe. Słupsk, okolice, 792225239

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

REKLAMA 0010007885

PROMEDICA24
9400 zł*
na rękę w 45 dni
PRACUJ JAKO OPIEKUNKA SENIORÓW W NIEMCZECH I ZADBAJ O SWOJĄ PRZYSZŁOŚĆ

* Dla osób z dobrą znajomością języka niemieckiego.
PEWNE ZATRUDNIENIE, BEZPIECZNA PODRÓŻ, ATRAKCYJNE WYNAGRODZENIE
ZADZWOŃ! SŁUPSK, TEL. 509 892 644

GŁOS DZIENNIK POMORZA

www.gp24.pl
www.gk24.pl
www.gs24.p

Prezes oddziału Polska Press
Piotr Grabowski, piotr.grabowski@polskapress.pl

Redaktor naczelny
Marcin Stefanowski, tel. 697 770 227
marcin.stefanowski@polskapress.pl

Zastępcy redaktora naczelnego
Ynona Husaim-Sobecka, Szczecin, tel. 697 770 218
ynona.sobecka@polskapress.pl
Wojciech Frelichowski, Słupsk, tel. 519 503 638
wojciech.frelichowski@polskapress.pl
Dyrektor działu reklamy
Ewa Żelazko, tel. 500 324 240
ewa.zalazko@polskapress.pl
Dyrektor drukarni
Stanisław Sikora, tel. 602740087
s.sikora@pprint.pl
Dyrektor działu marketingu
Robert Gromowski, tel. 502 339 113
robert.gromowski@polskapress.pl

Prenumerata, tel. 94 340 11 14
Głos Koszaliński - www.gk24.pl
ul. Mickiewicza 24,
75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 00, fax 94 347 35 13
tel. reklama: 94 347 35 72,
redakcja.gk24@polskapress.pl,
reklama.gk24@polskapress.pl
Głos Pomorza - www.gp24.pl
ul. Henryka Pobożnego 19,
76-200 Słupsk,
tel. 59 848 81 00, fax 59 848 81 04,
tel. reklama: 59 848 81 11,
redakcja.gp24@polskapress.pl,
reklama.gp24@polskapress.pl

Głos Szczeciński - www.gs24.pl
ul. Nowy Rynek 3,
70-533 Szczecin,
tel. 91 481 33 00, fax 91 481 33 60,
tel. reklama: 91 481 33 92,
redakcja.gs24@polskapress.pl
reklama.gs24@polskapress.pl

ODDZIAŁY
Szczecinek ul. Plac Wolności 6, 78-400 Szczecinek,
tel. 94 374 88 18, fax 94 374 23 89

Stargard ul. Wojska Polskiego 42, 73-110 Stargard,
tel. 91 578 47 28, fax 91 578 17 97,
reklama tel. 91 578 47 28

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronach www.gk24.pl/tresci, www.gp24.pl/tresci, www.gs24.pl/tresci, i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Polskie Badania Czytelnictwa
Nakład Kontrolowany ZKDP

POLSKA PRESS GRUPA

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes zarządu Dorota Stanek
Wiceprezes zarządu Dariusz Świąder
Członek zarządu Paweł Fąfara
Członek zarządu Magdalena Chudzikiewicz

Dyrektor artystyczny
Tomasz Bocheński
Dyrektor marketingu
Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskapress.pl
Dyrektor zarządzający biura reklamy
Maciej Kossowski
maciej.kossowski@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu
Karol Wlazło karol.wlazlo@polskapress.pl
Agencja AIP
kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy
Joanna Pazio tel. 22 201 44 38, joanna.pazio@polskapress.pl

eprasa.pl b470447816

Sześć meczów Chemika w 22 dni. Start dziś w Bielsku-Białej

Maurycy Brzykcy
sport@gs24.pl

Siatkówka

Grupa Azoty Chemik Police rozegra dziś pierwszy mecz w 2021 roku. Rywalem na wyjeździe będzie BKS Bostik Bielsko-Biała. Początek o godz. 20.30.

FOT. GRUPA AZOTY CHEMIK POLICE FACEBOOK

Sonia Kubacka podczas jednego z jej pierwszych treningów w Chemiku Police

Ten tekst powoli robi się nudny, ale Grupa Azoty Chemik nadal ma rozegranych najmniej spotkań w Tauron Lidze (12). Reszta stawki, za wyjątkiem lidera Developres SkyRes Rzeszów (13), ma przynajmniej 14 ligowych pojedynków w dorobku. Policzanki mają przed sobą kolejny bardzo pracowity miesiąc i na pewno zbilansują liczbę meczów w ekstraklasie.

Zespół tureckiego szkoleniowca Ferhata Akbasa dziś zaczyna swój styczniowy maraton. W dniach od 8 do 30 stycznia Chemik zaplanowanych ma aż sześć spotkań. Dziś, w piątek, mecz w Bielsku-Białej, następnie u siebie z Developresem (12 stycznia) i ŁKS Commercecon Łódź (16 stycznia), spotkanie w ramach Pucharu Polski (20 stycznia) i na koniec dwie ligowe potyczki, wyjazd do Kalisza (23 stycznia i starcie domowe z Polskie Przetwory Pałac Bydgoszcz (30 stycznia).

Trener tłumaczył, jaką rolę widzi dla mnie w zespole. Czeka mnie dużo pracy, na którą jestem gotowa.

Sonia Kubacka, środkowa Chemika

Chemik przed rundą rewanżową ekstraklasy, przed spotkaniami w Lidze Mistrzyń, wzmocnił swój skład. Do klubu dołączyła Sonia Kubacka. Siatkarka ma 24 lata, mierzy 181 cm wzrostu i występuje na pozycji środkowej. Obecny sezon (2020/2021) rozpoczęła w barwach Enea PTPS Piła.

- Pierwsze wrażenia są pozytywne - mówi Sonia Kubacka po przenosinach do Polic. - Mam za sobą kilka treningów, stopniowo wchodzę w drużynę, poznaję nowe realia. Trener sporo ze mną rozmawiał, tłumaczył, jaką rolę widzi dla mnie w zespole. Czeka mnie dużo pracy, na którą jestem gotowa.

Kubacka oczywiście wybierze się na mecz do Bielska-Białej i być może zadebiutuje w Chemiku już dziś.

- W tym sezonie nęka nas sporo kontuzji - mówi prezes Grupa Azoty Chemika, Paweł Frankowski. - Potrzebujemy wzmocnień i liczymy, że Sonia takowym będzie. Musi szybko wkomponować się w drużynę, złapać styl gry trenera, który preferuje szybką grę. Mam nadzieję, że dziewczyny jej pomogą i łatwo się zaadaptuje - dodaje sternik Chemika.

O miejsce w składzie 24-latka nie będzie miała łatwo. Będzie musiała rywalizować z Igą Wasilewską, Agnieszką Kąkolewską oraz Indy Baijens.

Początek spotkania BKS Bostik Bielsko-Biała - Grupa Azoty Chemik Police dziś o godz. 20.30. Transmisję z tego meczu można obejrzeć na kanale Polsat Sport. Chemik zajmuje 6. miejsce w tabeli Tauron Ligi, jego rywalki mają dwa punkty więcej i zajmują jedną lokatę wyżej. ©℗

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Jenia Nazarov (nr 3) debiutował w Stalpro Błyskawicy Szczecin

Porażki SMS Police i Stalpro Błyskawicy

Siatkówka

Środa nie była udanym dniem dla naszych siatkarzy. Porażki poniosły Stalpro Błyskawica Szczecin oraz SMS Police.

Oba nasze zespoły w II lidze grały właśnie w środę. SMS Police rozgrywał mecz z 9. kolejki. Siatkarze z Polic przegrali wyraźnie 0:3 z SPS Konspol Słupca i dalej w tym sezonie mają zero punktów na koncie i tylko jednego wygranego seta.

Stalpro Błyskawica grała w hali Szczecińskiego Domu Sportu z wiceliderem GKS Stoczniowiec Gdańsk w ramach 12. serii gier. W pierwszej rundzie szczecinianie ulegli GKS 0:3, ale od tego czasu sporo się zmieniło, a Błyskawica wzmocniła swój skład. W poprzednim tygodniu klub poinformował o zakontraktowaniu dwóch bardzo dobrych zawodników, to Białorusin Jenia Nazarov (rozgrywający) oraz bardzo doświadczony, były reprezentant Polski Marcin Wika (przyjmujący).

Już z nowymi zawodnikami w składzie Błyskawica wygrała partię nr 1 i 3, zaś rywale triumfowali w setach 2 i 4. Doszło więc do tie breaku. W nim siatkarze z Gdańska byli już skuteczniejsi i pokazali, że nieprzypadkowo znajdują się tak wysoko w tabeli. Stalpro Błyskawica po tym meczu zajmuje 7. miejsce w tabeli z 10 punktami na koncie.

W sobotę SMS Police gra u siebie z Enea Energetykiem Poznań, Stalpro Błyskawica wyjeżdża na mecz do MKS Steico Noteć Czarnków.

Stalpro Błyskawica Szczecin - GKS Stoczniowiec Gdańsk 2:3 (25:22, 23:25, 25:20, 9:15)
SMS Police - SPS Konspol Słupca 0:3 (11:25, 14:25, 14:25)
(MC)

Transfery: Adam Frączczak po 10 latach może odejść z Pogoni Szczecin

Pogoń Szczecin

Sezon transferowy w polskiej ekstraklasie jest w pełni. Ostatnio duże zainteresowanie budzą informacje o możliwym odejściu z Pogoni Szczecin Adama Frączczaka.

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Przez ostatnie 10 lat trudno było sobie wyobrazić zespół Pogoni Szczecin bez Adama Frączczaka (w środku), który dla Portowców rozgrywa swój już 9. sezon w ekstraklasie

Zakupy Pogoni Szczecin w zimowym okienku transferowym mogą ograniczyć się do niezbędnego minimum. Portowcy jako pierwsi, jeszcze w grudniu, zaprezentowali nowy nabytek. Jest nim Paweł Stolarski, którego Pogoń ściągnęła z Legii Warszawa. 24-latek będzie walczył o miejsce na prawej obronie. Przypomnijmy, że najczęściej występowali tam David Stec oraz Jakub Bartkowski. Sprawdzał się tam także Benedikt Zech. Wygląda więc na to, że na tej pozycji w zespole panuje już mały tłok i być może wkrótce jeden z defensorów opuści Szczecin.

Największym transferem z klubu tej zimy może być jednak Adam Frączczak. Wczoraj „Przegląd Sportowy" poinformował o możliwym odejściu z Pogoni kapitana, który trafić może do Podbeskidzia Bielsko-Biała (ostatnie miejsce w tabeli PKO Ekstraklasy), bądź do lidera krakowskiej klasy okręgowej (gr. 2) - Wieczystej Kraków. W tej drugiej ekipie występuje Sławomir Peszko czy były kolega Frączczaka z Pogoni, a więc Radosław Majewski.

Frączczak to pomnikowa postać w Pogoni. Do klubu trafił dokładnie 10 lat temu z Kotwicy Kołobrzeg. Przebił się podczas test-meczu zorganizowanego przez Pogoń dla najzdolniejszych zawodników z regionu. We Frączczaku dostrzeżono potencjał, który ten w Szczecinie mocno rozwinął.

Po półtora roku wywalczył z klubem awans z I ligi do ekstraklasy. Jest jednym z ulubieńców kibiców, od ponad trzech lat kapitanem drużyny, a pod względem piłkarskim był ważnym punktem u każdego szkoleniowca Portowców w ostatniej dekadzie.

Grywał na boku obrony, jako skrzydłowy, ofensywny pomocnik czy napastnik. Dwukrotnie w ekstraklasie był najlepszym strzelcem zespołu. Na koncie ma 52 bramki zdobyte na boiskach polskiej elity (226 spotkań). W każdym ze swoich sezonów spędzonych w ekstraklasie (rozgrywki 2020/2021 są jego dziewiątymi w karierze) wpisywał się na listę strzelców przynajmniej raz.

W wieku 33 lat nie jest tak ważnym zawodnikiem w Pogoni, jak to bywało w poprzednich sezonach. Jednak, gdy na starcie sezonu problem z napastnikami miał trener Kosta Runjaić, nie wahał się postawić w wyjściowym składzie na weterana. Frączczak zagrał m.in. w 1. kolejce obecnych rozgrywek (porażka 1:2 z Cracovią). Zdobył wówczas jedynego gola dla Portowców i było to jego ostatnie trafienie w tym sezonie (do siatki trafiał także w trzecioligowych rezerwach). Dla Pogoni po raz ostatni wystąpił 19 grudnia (1:0 z Zagłębiem Lubin), gdy na boisku pojawił się w 83. minucie meczu.
(MC)

eprasa.pl b470447816